Nr. 80. We Lwowie, Piątek dnia 22. Marca 1872. **Rok X**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4 popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 10 sgr.
	„ Szwecji i Danji	23 franków
	„ Francji i Anglii	16 „
	„ Włoch	23 „
	„ Belgji i Szwajcarji	17 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

LWÓW d. 22. marca.

(Z Czech.)

Kto... mówi nieprawdę: czy p. komisarz rządowy czy gazeta urzędowa?

Czy ma obywatel prawo powoływać się na sprawozdanie rządowe jako na akt wiarogodny?

Czy ma człowiek honoru prawo dopominać się o cześć swoją?

Kto ma rację: czy ministerjum, które ustawę, przez dawniejsze ministerjum w życie wprowadzoną, z własnej woli w przepisach wykonawczych przeinacza, rozbijając kraje na okręgi i zamiast komisyj krajowych do spraw wiedeńskiej powszechnej wystawy, potworzył komisje okręgowe, jak gdyby od tego byt centralizmu zawisał i sława Austrji zależała? Czy ten może, który przeciw obecnemu ministerjum, w tej sprawie broni ustawy i prawa kraju przeciw przepisom ministerjalnym i okręgom, które umyślnie *ad hoc* skomponowano, — i tak np. dzieła artyzmu i umu wpakowano przemocą w śruby Izb handlowo-przemysłowych, jak gdyby gdziekolwiek Izby te, a nie kraj, nadawały tym dziełom cechę i rację bytu?

Pytania te stawiamy na wstęp do wypadku, o którym wczoraj wspomnieliśmy w „Ost. Wiad.“, a który się wydarzył na posiedzeniu obejmującego według statutu całe Czechy Towarzystwa patrjotyczno-ekonomicznego. Pytania te stawiamy — ale sami nie odpowiadamy, nie chcąc martwić p. prokuratora i fatygować go konfiskowaniem tego numeru.

Pisma centralistyczne zieją ogniem i siarką na Czechy, Czechów, szlachtę czeską na zmarłe, żyjące i przyszłe pokolenia czeskie, wzywając rząd do zemsty. Za co? Że reprezentanta rządu na tem posiedzeniu za drzwi wyrzucono, że wołano: „Precz z komisarzem rządowym.“

Tymczasem jest to tylko, podłe kłamstwo centralistyczne. Posłuchajmy, co dosłownie donosi centralistyczne sprawozdanie, jednocześnie we wszystkich pismach zamieszczone:

„Na posiedzeniu wzmocnionego centralnego Wydziału c. k. patrjotyczno-ekonomicznego Towarzystwa w Pradze przyszło onegdaj (d. 17.) do namiętnej sprzeczki między prezesem ks. Karolem Schwarzenbergiem a komisarzem rządowym radcą namiest. Adda. Powodem była znana sprawa obsyłania powszechnej wystawy wiedeńskiej.

„Referent Wydziału centr., prof. Lambl zawiadomił, że ścisły Wydział centralny uchwalił nie wziąć udziału w wystawie, i że książę prezes wystąpił z pragskiej komisji wystawowej. Kończył wezwaniem aby zgromadzenie objawiło swą opinię, czy i o ile Towarzystwo patr.-ekon. w całej tej sprawie to uczyniło co było jego obowiązkiem, tj. być orędownikiem i przedstawicielem interesów kultury całego kraju.

„Na to zabrał głos komisarz rządowy i ostrzegał zgromadzenie, aby się nie przekwapiło i nie uchwaliło kroku, któryby był z wielką szkodą dla interesów kultury krajowej w Czechach i nie bardzo posłużył dobrej reputacji królestwa Czeskiego. Polecał dalej aby zgromadzenie uwzględniło, iż posiada dosyć środków do zniesienia się ze stowarzyszeniami w całym kraju i urządzenia wystawy zbiorowej, któraby cały kraj obejmowała. Niepodobna zaś aby rząd przystał na osobną wystawę Czech, jak się Towarzystwo to domaga. Mylnemi są też zdania, że we Wiedniu zostaną okazy wystawowe rozprószone, gdyż regulamin wystawy, naznaczający grupy, przeciw którym Towarzystwo właśnie uderza, dąży tylko do uproszczenia i ułatwienia prac przygotowawczych, bo inaczej niemożnaby dać rady. Towarzystwo może na pewne liczyć, że we Wiedniu ile możności spełnią jego życzenia; należy przeto w interesie kraju postępować z rozwagą, zwłaszcza gdy chodzi nie tyle o zasadę co o formę.

„Na to prezes oddał przewodniczenie p. Pollachowi i w długiej przemowie wystąpił przeciw temu napominaniu. Powołał się na statuta Towarzystwa, które je upoważniają do reprezentowania rolnictwa całego królestwa Czech; i podniósł, że wbrew swojej woli, ale z polecenia Wydziału centralnego wziął udział w pierwszem posiedzeniu pragskiej komisji wystawowej i tam przedłożył prośbę o utworzenie sekcji kultury krajowej, któraby w łonie komisji pragskiej urzędowała, ale czynność swoją na cały kraj rozciągnęła. Ale tam mu p. radca namiest. Adda oświadczył że Towarzystwo patr.-ekon., byle tylko chciało, ma dość rozległe pole działania, że jest wiele stowarzyszeń rolniczych, które o Towarzystwo to nie dbają, żadnych z niem stosunków niemają, a nawet powiedziano mu (ks. Schwarzenbergowi), że to chodzi o jakieś interesiki prywatne.

„Komisarz zastrzega się obruszony przeciw takiemu pojmowaniu, a raczej przekręcaniu słów swoich.

„Ks. Schwarzenberg odpowiada obruszony i z urzędowej *Prager Ztg.* odczytuje ustęp odnośny.

„P. Adda: To nie są moje słowa, i nie zawierają też tego, co się im chce podsunąć. Jeszcze raz protestuję przeciw temu najuroczyściej.

„Ks. Schwarzenberg głosem namiętnie rozdrażnionym: Tak stoi w gazecie urzędowej. Powołują się tu na regulamin. Otóż pierwszy przez Najj. Pana sankcjonowany regulamin, zarządza utworzenie komisyj krajowych; ale drugi regulamin wydany został przez rząd nie w duchu pierwszego, już on nie mówi o komisjach krajowych, ale okręgowych. (Głosem podniesionym:) Moi pp., czy wiecie czego chcecie? Oto chcecie, abyśmy wam przyozdobili Przedlitawię, abyśmy grali dla miłości waszej rolę blichtru. Ale jak długo nie będę z posady prezesa Towarzystwa patr.-ekon. strącony, albo wy mię, moi pp. nie usuniecie, tak długo będę przeciw temu występował. Taki mam obowiązek, a my mamy prawo żądać tego, co żądamy, bo musimy to sowicie opłacać (Burzliwe oklaski)

„Komisarz rządowy: Skoro się tutaj takim tonem przeciw mojej osobie i przeciw wys. rządowi przemawia, oświadczam, że nie mogę dłużej pozostać w tem zgromadzeniu.

„Poczem się komisarz rządowy wydala, a kilka osób odprowadza go szyderskiemi głosami: A to dobre! A to wybornie!“

Takie sprawozdanie podają sami centraliści. I pytam tę klikę: czy jest w tem to, co ona podała w telegramach, i przeciw czemu występuje w artykułach wstępnych, podając obok to sprawozdanie?

P. Koller, namiestnik i komenderujący Czech, pojechał zaraz potem do Wiednia.

Dnia 19. na posiedzeniu stowarzyszenia cukrowników austrjackich w Pradze, czescy reprezentanci żądali, aby w zbiorowej wystawie cukrownictwa austrjackiego osobną grupę czeską utworzono. Centraliści odparli, że na to br. Schwarz, prezes wystawy powsz. pozwolić nie może, i oni też nie pozwolą. Czesi (ks. Schwarzenberg i Trojan) oświadczyli, że inaczej nie obeszlą wystawy. Na wniosek centralisty Skenego zawieszono posiedzenie, aby czescy fabrykanci mogli udać się do br. Schwarza. Zgromadzenie to zbierze się ponownie w maju.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 19. marca.

— Naciskowi rządu udało się, nakłonić centralistów do zajęcia się po raz drugi komisją finansową, a raczej ustanowieniem ryczałtowej kwoty na utrzymanie szkół i administracji Galicji. Skoro się ponownie zebrali, można było z pewnością rachować na przyjęcie wniosku Rechbauera. Właściwie był to pomysł Brestla, z tą jednak wielką różnicą, że ten chciał rocznego ustanowienia ryczałtu, corocznej jego rewizji.

Rechbauer dodał pod presją tej frakcji, którą kieruje Herbst, ustęp, że gal. delegaci nie będą brać udziału w obradach i uchwałach, dotyczących budżetu oświaty i politycznej administracji innych krajów.

Nie wchodząc zresztą w ocenienie wartości całego paktu, którego punktacje są znane, przyznam się, że mi niejasnem się zdaje zawarunkowanie tego wniosku, większością głosów przyjętego.

Wniosek Rechbauera powiada, że kwota ryczałtowa w miarę tego, jak kwota przeciętna z pięciu lat na wydatki odnośne innych krajów się zwiększy lub zmniejszy, ma być zwiększoną lub zmniejszoną i dla Galicji. Ale w jakiej proporcji? Oto podwyżka lub zniżenie ma się stosować do różnicy w podatkach stałych Galicji i krajów innych (jednakże normą tu ma być roczny dochód).

Może być, że gdyby był przyjęty wniosek corocznej kwoty, corocznej rewizji, to znalazłby się klucz do oznaczenia proporcji stałych podatków, opłacanych także ręcznie przez Galicję i przez inne kraje. Tu zaś nie wiem, czy łatwo znaleźć sposób obrachowania przeciętnej z pięciu lat kwoty wydatków z jednej, a stosunku podatkowego z jednego roku z drugiej strony. Jeśli co pięć lat ma być przedsiębrana rewizja, to który rok podatkowy ma być tym, podług którego ma być rachunek zbilansowany? czy także przeciętnie pięciu lat? czy jedynie ostatni rok ma być, czy pierwszy wzięty za podstawę do obrachunku wspólnego? Nie zapomnieli nareszcie Niemcy o punkcie, który z całego elaboratu im najbardziej sympatyzuje *A y*, żeby go zużytkować przy rewizji, t. j., że jeśli władza centralna zechce upatrzyć w postępowaniu galicyjskich urzędników jakąś nieakuratność, to może swoich kreować, a w takim razie i ryczałt należy okroić. Minister jeden im odpowiedział, że to już rzecz podkomitetu, który ma radzić i wnioski przedłożyć co do *Schmerlingsschrei* Biały.

Szkoda, że równocześnie nie ułożono na wielkie rozmiary petycji z Cieszyńskiego do Rady państwa o oderwanie od Szląska a przyłączenie do Galicji, widzielibyśmy wtedy, jakby się znalazły u centralistów dwie różne wagi i dwie różne miary.

Wanderer, który zdrową politykę samorządu i wolności prawdziwej bronił, i o ile mógł bezstronnie oceniał sprawy i stosunki austrjackie, przeszedł w ręce polityków czeskich. Z góry przesądzać trudno, jaka nastąpi zmiana w poglądach politycznych *Wanderera*, ale obawiać się wolno czy nie straci tej równowagi, która mu zapewniała pewną wziętość i uznanie bezstronności w ocenianiu faktów i ogólnej sytuacji.

Czescy publicyści zwykle umiarkowaniem nie grzeszą; a czem się od innych w Austrji wyróżniają, to dążeniem ku Moskwie, i wyraźną niechęcią ku Węgrom. Gdyby taki kierunek i w *Wandererze* miał przeważać, to upadek jego byłby pewnym.

Rajchsrat ma być odroczony na 6 tygodni, a nie, jak mówiono, do ostatniego maja.

„Dziennik Polski“ jako sprzymierzeniec centralistów.

Puszczona wieść o wyrzuceniu z oddziału położnic, starozakonnej Salamandry, przybierała po drodze różne formy, a gazety wiedeńskie za *Dziennikiem Polskim* ogłosiły, że nieszczęśliwa pod progiem naszego szpitala urodziła dziecię i wraz z niem umarła.

To dało powód p. Kurandzie do oskarzenia naszego narodu o barbarzyństwo, i uznanie go w Radzie państwa, za niezdolnego do samorządu.

Rozpoczął się krzyk we wszystkich krajach państwa austrjackiego na nowe prześladowania religijne. W skutek tego p. komisarz policji przychodził do zarządu szpitala z żądaniem wyjaśnień, a starozakonni węgierscy i austrjaccy nasełali listy bezimienne obsypując niecnemi obelgami nasze władze autonomiczne.

Sprawa ta stała się nader głośną i ważną, potrzebuje więc zimnego i bezstronnego wyjaśnienia.

Żeby ją jednak zrozumieć, należy wprzód poznać stosunek starozakonnych do naszego szpitala powszechnego.

Głównem a nawet prawie jedynem źródłem dochodów naszego szpitala, są koszta leczenia chorych. Dlatego do płacenia tych kosztów obowiązani są wszyscy, którzy tu zostają na kuracji. Możniejsi płacą sami za siebie; za ubogich w połowie zwracają gminy, do których należą, a drugą połowę ponosi fundusz krajowy.

Starozakonni chcieli stanowić wyjątek od tego ogólnego dla wszystkich prawa. Żaden z nich nie chciał płacić kosztów leczenia, a gminy polityczne ze względu, że oni mają oddzielne gminy kahalne, i w niczem nie podzielają ciężarów gminy, również wymawiały się od tego obowiązku. Kończyło się na tem że koszta leczenia za starozakonnych, po długich pisaninach nie były płacone.

Władze polityczne, nietylko nie przychodziły w pomoc szpitalowi, ale zawsze tolerowały gminy kahalne, które nigdy ani słyszeć chciały o kosztach leczenia za swoich ubogich.

Nie dosyć na tem. Gdy z najwyższej woli ustanowionym został legat przymusowy od spadku po wszystkich umierających we Lwowie na korzyść naszego szpitala, starozakonni wyjednali sobie u ministerstwa pozwolenie, opłacania takowego na korzyść swego szpitalu we Lwowie istniejącego. Chrześcianie więc płacą legat naszemu, a starozakonni swemu szpitalowi.

Stało się więc faktycznie i prawnie, że we Lwowie są dwa równoważne szpitale: starozakonnych i chrześcian. Pierwszemu starozakonni płacą i legata przymusowe i koszta leczenia; do drugiego opłaty te wnoszą tylko chrześcianie, starozakonni zaś chcą być leczonymi w naszym szpitalu, ale bezpłatnie.

Winić ich o to nie można, są w zupełnej z sobą konsekwencji. Jak we wszystkiem, tak i tu tworzą oni oddzielną społeczność w Galicji, z oddzielnemi instytucjami politycznemi i ekonomicznemi — sympatje nawet swoje kierują ku obcej, a nie miejscowej ludności. Takim sposobem stanowią społeczeństwo w społeczeństwie, co jest anomalią.

Marzenia

o pojednaniu się Polski z Moskwą,

przez

S. B.

(Dokończenie.)

P. Krzywicki chociaż uwielbia Moskwę, wyobraził nam ją gorszą od piekła. I do tego piekła nas zachęca!

Jakkolwiek stoi na gruncie, który sam nazywa „praktycznym“, jest on największym marzycielem z marzycieli, jacy kiedy byli na świecie. Trudno wymowniej, dobitniej, w sposób bardziej przekonywający odstręczyć Polaków od połączenia się z Moskwą, jak to uczynił p. Krzywicki w swej broszurze. Jest on marzycielem tem niebezpieczniejszym, iż niejeden może pomyśleć, że tym sposobem zdradza Moskwę, że to nowy Wallenrod, w nowej, oryginalnej formie. Niejeden tak pomyślawszy, może się chwycić jego polityki, pójść za nim bez świadomości dokąd zajdzie, z ślepem zaufaniem, z wiarą. Powiedzą sobie: A już też tak źle z nami nie będzie, jak on przepowiada. I rzeczywiście, można być pewnym, że jakikolwiek rząd, choćby najdespotyczniejszy, jeszcze dałby nieszczęśliwemu narodowi więcej, niż daje p. Krzywicki.

Mniemałby kto może, iż w skutek połączenia się z Moskwą, Polacy spodziewaliby się zarazem odebrać prowincje polskie od rządów niemieckich, i wraz z niemi przynajmniej choć pod obcym rządem tworzyć jedną ojczyznę? I o tej kwestji nie zapomniał autor. Przyłączenie polskich prowincyj, zostających pod panowaniem pruskiem i austrjackiem, widzi zapewne jako prawdopodobne, a nawet może konieczne następstwo zdarzeń; ale to stać się może za jakie lat dwieście, „w dalekiej przyszłości“, i to wtedy, gdy już te kraje zupełnie będą zniemczone, gdy już w nich śladu Polski nie będzie.

Trzeba więc dziwnie płomiennej wyobraźni, bujnej, wybujałej fantazji, jaką obdarzony p. Krzywicki, aby przypuszczać, że człowiek, mający odrobinę zdrowego rozsądku, resztki jakiegokolwiek chociażby wykrzywionego sumienia, może dać się uwieść jego namowom.

Oto co się nazywa zhańbić się „gratis“, bez najmniejszej dla siebie korzyści, jak mówi przysłowie: *Travailler pour le roi de Prusse!*

Nie przytaczam wiele ustępów z tego obmierzłego dzieła. Nie dość że twórca jego wyszydził, obryzgał błotem, oplwał przeszłość naszą, ale jeszcze przyszłość przedstawił nam w najstraszniejszych kolorach, ten złowrogi sofista-marzyciel.

Wyrządził on jeszcze jedną krwawą obelgę polskiemu narodowi. Oto, że niejeden przeciwko nam uprzedzony Moskal, po przeczytaniu tego dzieła, z oburzeniem bezstronnem, w stronniczej jednak ku Polakom nienawiści, zawoła: „Patrzcie, co to za naród który z łona swego takich ludzi wydaje!“

Pan Krzywicki przytacza zdanie starożytnych, którzy utrzymywali, iż można długo żyć, a nie być ani chwili człowiekiem. Wielka prawda! Jak również to jest prawdą, że będąc pozornie człowiekiem, można zniżyć się do istoty, zaledwie organiczną nazwać się mogącej. Pan Krzywicki usprawiedliwia sobą teorję Darwina.

Opuszczam na kilku stronnicach mieszczący się przepis, co i jak powinni Polacy przemawiać do Moskali. Ani papyrusowe liście, ani pergamina starożytnych, ani późniejsze i dzisiejsze druki nie przedstawiają żadnego pomnika myśli ludzkiej, gdzieby w ogłaszanej formie był taki stek płaszczenia się, brudów, nikczemności, jak przemowa, którą doradza autor narodowi polskiemu dla ujęcia Moskali.

Autor mówi, iż „zasady, koleje i przyszłość naszej o byt walki (jaki byt?!) do następnego dadzą się sprowadzić rezultatu: Zostać na czas jakiś tylko ludźmi, — i to stadium przechodnie odbyć w wielkiej pokorze i rezygnacji“. (Str. 70.)

Niema się „czego wstydzić być człowiekiem! Na to rezygnacji nie potrzeba. Ale głos wewnętrzny mówił panu K., że to co on nazywa: „zostać na jakiś czas ludźmi“, znaczy, przetłumaczywszy po polsku: zostać na czas jakiś bydlętami.

Czyżby nas takimi, jakimi chciałby nas widzieć p. K., Moskale przyjęli!

Czyżbyśmy z narodem któryby nami w takim razie nie pogardził, mogli się połączyć? Autor tej książki przyznaje, że „w społeczeństwie rosyjskiem są objawy groźnego rozkładu moralnego, ciężkiej niemocy“ (str. 72) że „młodzież rosyjska już od dwunastego roku życia moralnie zgubiona“, że w tym narodzie „oko uważnego badacza odkrywa straszliwe spustoszenia, że nie ma w Rosji ani szkół dobrych, ani dobrych nauczycieli, ani dobrych urzędników, że zbywa jej nawet na ludziach prywatnego czynu, że gangrena toczy naród rosyjski, gangrena, która może i ich i nas zgubić, że demoralizacja szerzy się grożąc bezpowrotnem zniszczeniem najkardynalniejszych zasad porządku społecznego: poszanowania własności, osoby i duszy człowieka, grożąc socjalną zgnilizną, od której łatwiej niż od cholery możemy wszyscy i oni i my poginąć, że obcy mogą zawładnąć jednymi i drugimi jak zbiorowiskiem bezrozumnych istot, a nazwisko Słowianina może stać się pośmiewiskiem i równoznacznem nazwisku niewolnika“ (str. 73) i pomimo to, utrzymując że „historja kiedyś zdumiewać się będzie nad wielkością reform dokonanych od wstąpienia na tron wielkomyślnego monarchy, w narodzie jak niektórzy szepcą dziś już na wskróś przyjętym zgnilizną“ (str. 74), - pomimo to wszystko, dziwny ten polityk wkłada przemocą w usta Polaków takie słowa: „Chcemy być wiernymi, najwierniejszymi sprzymierzeńcami waszymi. Nie opuścimy was w żadnej potrzebie. Przynosimy wam w darze skarby energji naszej, umiejętności, dobrej woli i dobrej wiary. Żadnej myśli o secesji, o odłączeniu się. Owszem, na wieki z wami! Oto nasz program.“

Pan K. radzi „w taki sposób (którego tu tylko niektóre wyjątki podaję) przemawiać do Moskali „co najprędzej“. — „Jak okiem zajrzeć — powiada — nie widać innej dla nas drogi“. Wprawdzie mówi dalej. „Najprawdopodobniej wymrzemy, nie doczekawszy się dni lepszych. Atoli następne pokolenia“!.... (9tr. 77.) — „Należy mieć w piersi dość męztwa, by dopełnić bez szemrania, co nam powinność każe, i bez skargi przebyć konieczną agonię“. (Str. 77.) — „Czyż to już nie wielkie szczęście, umierać ze świadomością, że się nareszcie prawdziwą drogę znalazło“. (Str 78.)

Ostatecznie rady swoje konkluduje autor tem, że „jest powinnością naszą: wyrzec się najmilszych dziadom i ojcom przesądów — dla prawdy!“ A jest tak pewnym tego, co mówi, że się niczem zbić nie da, bo „nad czem się lata całe myślało tego sprawiedliwy czytelnik nie może w kwadrans jaki osądzić i potępić!“ — Myśli więc ten „praktyczny polityk“, iż dość jest 80 stronic zapisać: ażeby dwudziestomilionowy naród, liczący tysiąc lat istnienia i sto lat niesłychanego w dziejach za ten byt męczeństwa, skłonić do samobójstwa, — i to, „co najprędzej, nie tracąc chwili, choćby dziś!“ I jakiegoż samobójstwa?! Z duszą i z ciałem; do zabicia na wieki imienia, języka, wiary, posłannictwa, nadziei, czci, sumienia, uczciwości, godności, wszystkiego; bo to wszystko... „przesądy!!!“

W wieku, w którym żyjemy, pojawiły się choroby ciała, których dawniej nie znano, których jeszcze nazwać nawet nie umieją, pojawiły się też zbrodnie, na które słow jeszcze niema w ludzkiej mowie. Do takich należy zbrodnia Krzywickiego.

Gdyby kto powiedział, że to nie jest zbrodnia, ale aberracja umysłowa, zgodziłbym się na to, ale z tem, że w takim tylko razie możnaby owo wystąpienie przyjąć za objaw zwichniętego rozumu, gdyby podobnych szaleńców, w społeczeństwie porządnie uorganizowanem, zamykano do więzienia lub szpitalu jako najniebezpieczniejszych pomiędzy obłąkanymi.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad rozbiorem tej ohydnej broszury nietylko dla wykazania, jakie śmiecie znaleźć czasem można w polskim mózgu uorganizowanym pod tchnieniem zepsutego powietrza, lecz aby dowieść zarazem, do jakich sofizmatów i aberracyj dojść można wyszedłszy z fałszywego punktu i przyjąwszy fałszywe zasady za prawdziwe. Temi zasadami, których trzyma się p. Krzywicki są: 1. Fakt dokonany, (le fait accompli). Przyjąwszy tę zasadę jako usprawiedliwiającą, potrzebaby znieść wszędzie kodeks karny a każdego mordercę lub złodzieja po dopełnionem morderstwie czy kradzieży uniewinnić! Fakt spełniony!... Cóż dopiero gdy mowa o zbrodniach na wielką skalę! 2) Pan K. mniema, że w skutek naturalnej konieczności, niektóre narody poginęły. Nie zna elementarnej nawet historji. Nigdy się jej nie uczył. Żaden jeszcze na świecie naród nie zginął. Poginęły plemiona niektóre, poginęły nawet ludy, które nie doszły do zupełnego rozwoju życia. Były to albo poronione płody ludzkości, albo niedorosłe jej niemowlęta. Zginęły wreszcie olbrzymie państwa, jak: Assyrja, Babylon, Rzym. Ale czy był kiedy naród assyryjski, babyloński, rzymski? czy był kiedy język asyryjski, babylonski, rzymski, wreszcie choćby nawet pruski? Narody, które się ukształtowały we wszystkich warunkach politycznego i społecznego bytu, nigdy nie zginęły! Patrzmy na Greków i na Żydów nawet! Czyż nie lepszym byłby nasz byt taki, jak dziś Żydów, niż zupełna zagłada narodowości? 3) Siła mocniejszego jest trzecią zasadą, której hołduje p. K. Kto mówi o prawie siły, przewagi materjalnej, niechże nie mówi o Bogu, o Opatrzności, o duchu, o misji. Dziś potężni Moskale; jutro mogą ich pokonać Prusacy, pojutrze tych zgnieść mogą Chińczycy, Iudjanie itd. Więc my przestając być Polakami a zostawszy Moskalami, nie wiedzielibyśmy czy na mocy prawa silniejszego nie będziemy na prędce Niemcami. 4. Słowiańszczyzna, panslawizm, słowiańska misja Moskwy, są to szumne frazesy, służące za pozór do rozszerzenia panowania, bańki mydlane, nie mające ani historycznej, ani rzeczywistej podstawy. Słowian już dawno nie ma; potworzyły się z nich narody, potomkowie starożytnych rozmaitych plemion; a te narody mogą żyć samodzielnie bez opieki Moskwy; jak żyją potomkowie Keltów, Gallów, Germanów itp. Moskale do Słowian nigdy nie należeli i nie należą. Już dziś sami zaczynają się przyznawać do tego, że pochodzenie fińsko-mongolskie ujmy im nie przynosi. 5. Nakoniec piątą zasadą z poprzedniej wypływającą, która pana K. na te bezdroża zaprowadziła wraz z innemi mrzonkami jego, jest owa wiara w pobratymstwo Rusinów z Moskalami, owa Rusomania, która do niejednej zdrady dawała pochop i daje.

Takie zasady, które pobudziły p. K. do popełnienia haniebnej zbrodni odstępstwa i skazywania narodu całego na samobójstwo, powinny być z jak największą surowością potępione. Dość już cierpieliśmy, aby jeszcze pierwszy lepszy marzyciel, doktryner, pseudopolityk, czy zdrajca miał mieszać spokój narodowi, zaczynającemu gorliwie a spokojnie pracować. Tacy ludzie powinni być wyrzuceni ze społeczeństwa. Każdy drzwi przed nimi zamykać powinien, uważać ich jak wyklętych przez naród cały, jak zapowietrzonych. Potrzeba utworzyć pręgierz osobny dla zapisywania ich imion i podania na pogardę potomności.

Wobec takiego położenia, szpital nasz musiał ratować swoją egzystencję, stać się bowiem mogło, żeby starozakonni zapełnili wszystkie oddziały chorych, nie ponosząc kosztów leczenia; czyli żeby szpital utracił główne źródło swoich dochodów, a tem samem, nie mógłby egzystować.

W różnych więc czasach robił przedstawienia do władz, różne odbierał rezolucje, naprzykład między innemi, było postanowienie ministerjalne, żeby starozakonnych, chcących się leczyć w naszym szpitalu, uważać jako obcokrajowców.

Przyjęto wreszcie zasadę od lat kilkudziesięciu, żeby nie inaczej przyjmować starozakonnych, jak za złożeniem z góry trzechmiesięcznych kosztów leczenia.

Zasada ta jakkolwiek nie oparta na żadnem wyższem rozporządzeniu, jako słuszna i praktyczna, utrzymała się do dnia dzisiejszego, i mniej więcej jest przestrzeganą.

Na innej bowiem drodze, nie było środka zabezpieczyć kosztów leczenia za starozakonnych.

Zasada ta w niczem nie krzywdzi starozakonnych i nie narusza równouprawnienia, bo wypływa z konieczności i ich własnej woli; *volenti non fit injuria.*

Trudno zataić, żebyśmy radzi widzieć starozakonnych w naszym szpitalu, zacierałyby się bowiem te rażące różnice, jakie rozdzierają nasze społeczeństwo, ale potrzeba i z ich strony dobrej woli i nie uchylać się od ciężarów, jakie wyłącznie spadają na chrześcian.

Równouprawnienie takie tylko rozumiemy, żeby wszyscy mieszkańcy jednego kraju, używali równych praw, ale zarazem żeby mieli i równe obowiązki, tj. ponosili równe ciężary. Starozakonni zaś pragną mieć wszystkie prawa, a zwolnić się od wszystkich obowiązków. Chcą więc dla siebie przywilejów, przyznanie im których dowodziłoby z naszej strony braku godności własnej i strasznej niemocy.

Takim sposobem faktycznie dochodzi się do równouprawnienia, i jakie uprawnienie być powinno, niechaj tutejsi starozakonni nauczą się z pamiętnych lat 1861, 1862 i 1863 w królestwie Polskiem. Tam dzieliliśmy złe i dobre losy, i byliśmy sobie braćmi, a nadrabin Majzels szedł obok naszych biskupów, na obchodach polityczno-religijnych.

Błogosławimy tę chwilę swobody, w której geniusz polski, po wiekowej bezsilności, odsłonił się w całym blasku swej potęgi. Dzisiaj mało sobie ważymy wszelkie krzyki i dzikie pretensje całej hałastry tytułowanej i nietytułowanej, która pod płaszczem liberalizmu i fałszywej nauki, zapoznaje prawdę w religii, nauce, polityce i na każdem polu rozwoju ludzkiego, pędząc bezmyślny żywot w brudnym egoizmie.

Po takiem wyjaśnieniu będzie można zrozumieć historję Salamandry.

W dniu 1. lutego r. b. przyjętą została na oddział położnic, bez pobrania z góry kosztów leczenia, starozakonna Gitla Salamander, lat 50 licząca, żona kotlarza z Sokala. Ze względu że chora mogła przedstawiać interesujący dla nauki wypadek, nikt nie upominał się o koszta leczenia.

Równocześnie ordynujący lekarz c. k. profesor dr. Czyżewicz, zapytał pisemnie dyrekcję, jakie są przepisy co do przyjmowania starozakonnych na oddziały jemu powierzone, nie wspominając bynajmniej, że ma na swym oddziale starozakonną. Na takie ogólne pytanie, dyrektor dr. Berthleff dał również ogólną odpowiedź, że starozakonni przyjmowani być mogą za złożeniem z góry, trzechmiesięcznych kosztów leczenia.

Po tej odpowiedzi zaraz d. 3. lutego przysłano do zarządu kartkę pogłówną Salamandry, z własnoręcznym dopiskiem c. k profesora, że Salamander dowiedziawszy się, że będzie musiała koszta leczenia zapłacić, szpital opuściła.

Oto jest rzetelny przebieg całej tej gorszącej sprawy, z którego okazuje się, że Salamander, pomimo że starozakonna, przyjętą była do szpitala, bez pobrania z góry kosztów leczenia; — że zapisaną była do protokołu stanu chorych, i zostawała tu do dnia trzeciego; że następnie nikt jej niewypędzał, ale ona sama szpital opuściła, jak donosi pan c. k. profesor, z tego jedynie powodu, że będzie w obowiązku, koszta leczenia zapłacić.

Obowiązek ten, jak powiedzieliśmy, ciąży na wszystkich chorych w szpitalu naszym leczonych, śmieszna więc a zarazem zuchwała pretensja, żeby od niego byli wolni starozakonni, dlatego tylko, że są starozakonnymi.

Wyjaśnienie to, do którego daty wszystkie sprawdziliśmy najściślej, niech służy za odpowiedź *Dziennikowi Polskiemu*, który opierając się na fałszywem doniesieniu, w nr. 37. z d. 9. lutego rb. wystąpił w obronie uciśnionych starozakonnych, i mylnie ogłosił, że starozakonna nie została przyjętą na oddział położnic, chociaż przedstawiała interesujący wypadek dla nauki akuszerek, — pomimo, że prymarjat odnosił się do dyrekcji co do przyjęcia chorej.

Dodać w końcu musimy, że Salamandra nie umarła pod drzwiami szpitala, ale dotąd przy życiu zostaje w Sokalu.

Najboleśniejszem w tej całej sprawie jest, że pismo polskie, które niby dobija się samorządu dla kraju naszego, w chwili gdy sprawę rozszerzenia samorządu traktować poczęto w Radzie państwa, puścił tę zmyśloną bajkę w świat i potem nawet jej nie chciał odwołać, trzymając się przyjętej przez siebie zasady, aby nigdy kłamstw swych nie odwoływać, chociaż widział, jak wyzyskują ją i dzienniki niemieckie i członkowie niemieccy Rady państwa przeciw nadaniu Galicji autonomii.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z zaboru moskiewskiego nie mamy dziś ażniejszego. Toż samo prawie dałoby się lzieć o zaborze niemieckim. Adresy, petycje i wiece, są tam ciągle na porządku dziennym, tak samo dziś jak w końcu ubiegłego roku. Są one koniecznością, wywołaną przez postępowanie i zamiary tak rządu berlińskiego jak i niemieckich przybyszów w Prusach i Poznańskiem. Wciąż prześladowanym i denuncjonowanym w najobrzydliwszy sposób, jedna tylko droga obrony pozostała Polakom, t. j. droga publicznych oświadczeń, i tej się trzymają. W przeszłą niedzielę odbyło się znów dwa wiece w tym celu; jeden w Kostrzynie, drugi w Gostyniu, oba w Poznańskiem. Na obu tych wiecach uchwalono adresy do ks. Bismarka, w których podpisani zastrzegłszy się, że ludność polska ma na celu tylko prace społeczne, odpierają znane słowa kanclerza w Izbie niższej, jakoby lud nie był ze szlachtą, i proszą, aby nowe prawa i zamiary rządu, jakiemi ma być jeszcze bardziej ograniczony ich język ojczysty w stosunkach publicznych, zostały uchylone.

Oba te wiece były bardzo tłumne. Włościanie, pomimo roztopów wiosennych, przybyli licznie. W Gostyniu na przykład, gdzie przybyli włościanie z powiatów: Kościańskiego, Krobskiego i Średzkiego, lud wylegał aż na dziedziniec domu, gdzie się wiec odbywał. Zasługującem jest na uwagę, że nie kto inny jak prosty włościanin, gospodarz Melchior Katarzyński, zagaił posiedzenie w Gostyniu, i to zagaił mową tem więcej piękną, że była prostą, nie sztuczną, nie przygotowaną, nie obmyślaną. Gospodarz Melchior Katarzyński po prostu powiedział: „Niemcy chcą nam odebrać mowę i język nasz a do tego się naigrawają,“ a zatem niema innej rady jak tylko bronić się jak można. Szlachty i w ogóle to co zowią inteligencją, było bardzo nie wiele, to też i na przewodniczącego, nikogo innego nie wybrano jak tylko ślusarza Janaszewskiego. Slusarz Janaszewski także dobrze się wywiązał z swej roli. Powiedział on: „Niemcy ciągle nas obgadują w swych dziennikach i wywłóczą ciągłe historje, i na naszą przeszłość i ojców, a na nas najgorsze rzeczy wygadują.“ Słowa to proste: widocznie płynęły z samodzielnego przekonania i serca mówcy, lecz to nic nie znaczy — książę Bismark powie, że pochodziły z podszeptu i nauki szlachty.

W tymże samym celu i podobny wiec, tj. wiec przeważnie rzemieślniczo-włościański, ma się odbyć w Miłosławiu w przyszłą niedzielę.

W *Kurjerze Pozn.* znów została poruszoną sprawa gimnazjum śremskigeo; sprawa to dawna. Od pół roku przeszło mieszkańcy Śremu i jego okolic kołacą do drzwi różnych o jakie takie uwzględnienie języka ojczystego, i zawsze napróżno. Dlaczego? Oto dlatego, że w gimnazjum śremskiem jest 214 Polaków, a 75 Niemców i Żydów! — Choćby klasy paralelne z wykładem polskim w czterech niższych klasach! — wołają mieszkańcy. „Nie można!“ — odpowiada minister Falk, a prowincjonalne kolegium szkolne w Poznaniu łaskawie udziela rodzicom radę, aby przed oddaniem dzieci do zakładu postarali się o to, ażeby te dzieci nabyły poprzednio wprawy w języku niemieckim.

W gorączce germanizatorskiej Niemcy nie wiedzą już często na kogo uderzać; biją samych siebie. Ztąd zajścia przeróżne, wychodzące ze zwykłego toku rzeczy, jak to świadczy następujący wypadek. Urzędowy dziennik *Nordd. Allg. Ztg.*, słynny z licznych oszczerstw i podżegań na ludność polską, w zapale walki uderzył na prokuratorów rządowych w Górnym Szlązku, skarząc ich o umyślne pobłażanie dziennikarstwu polskiemu, gdyż są ultramontanami. Przeczytawszy podobny nonsens, naczelny prokurator w Raciborzu, p. Hantelmann, wytoczył proces redakcji wspomnianego dziennika.

Francja.

Na sobotniem posiedzeniu Izby przy szczegółowych rozprawach nad budżetem finansów, przemawiał monsignor Dupanloup, wyrażając żal, że nie mógł być obecny po przedniego dnia na posiedzeniu, kiedy postanowiono odroczyć rozprawy nad petycjami w kwestji rzymskiej. Biskup orleański zapowiedział, że niebawem postawi wniosek, aby natychmiast przystąpić do tych rozpraw. Dzienniki paryskie zapewniają, że biskup otrzymał z Rzymu rozkaz przynaglenia tych rozpraw.

Rada wojenna, której poruczonem było zbadanie kapitulacji, postawiła wniosek, aby marszałka Bazaine pociągnąć przed sąd wojenny. Postanowienie to przeszło dwoma głosami większości. Ponieważ Bazaine może być sądzony tylko przez marszałków, rząd więc jest w kłopocie, albowiem liczba marszałków, którzy nie brali udziału w sprawie, za którą Bazaine ma być pociągany, nie wystarcza do utworzenia sądu wojennego. Dlatego spodziewają się, że postawionem będzie żądanie w Izbie, aby ten sąd mógł składać się z marszałków i jenerałów dywizji. Thiers ma być niezadowolony z tego, że Bazaina przed sąd pociągają. Jedni utrzymują, że chodzi Thiersowi o uniknięcie skandalu, inni znów, że prezydent ma słabość do Bazaine'a.

Prefekt policji utworzył nową brygadę bezpieczeństwa pod nazwą: „Brigade de l'Etranger“. Zadaniem jej jest czuwać nad cudzoziemcami.

Cena chleba w Paryżu zniżyła się o 10 centymów na franku.

Niemcy.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Izby deputowanych było ustne sprawozdanie XIII. komisji o ordynacji powiatowej. Referent, p. dr. Friedenthal, przemawia w tej treści: Stosunki nasze państwowe potrzebują zmiany, i to zmiany takiej, któraby dotykała wszystkich stosunków całego naszego systemu państwowego. Zadaniem naszem jest, abyśmy dali nową podstawę do zupełnie nowej administracji, a do tego potrzeba zmian daleko sięgających. Jeżeli prawo to ma wydać owoce godne wolnego a ucywilizowanego państwa, to nie może się wyzuć z harakteru swego reformującego. Prawo dzisiejsze robi powiat punktem środkowym konstytucji. Dotychczasowy system stanów uciskał mniejszość interesowanych, dlatego zmienić go należy. Gminy wiejskie powinny być wyemancypowane z pod władzy policyjnej dziedziców, których dziedziczna władza ustać musi. Obwody urzędowe będę pośredniczyły pomiędzy gminami a powiatem. Projekt ten zamierza wprowadzić decentralizację, samorząd i urzędy honorowe. W tym względzie sięga dalej nawet, niż ordynacja miejska.

Mowca dodaje, że potrzeba, aby prawo w tej jeszcze kadencji przyjętem było, bo chociaż nie przypisuje wielkiej doniosłości ruchowi socjalistycznemu po miastach, to jednak byłoby ze szkodą, gdyby ruch ten i ludności wiejskiej miał się udzielić.

Po sprawozdawcy zabrał głos przeciw projektowi poseł Gottberg. Nie widzi on potrzeby wprowadzenia w życie nowej ordynacji, która wprzódy stanom powiatowym powinna była być przedłożoną i zastosowaną nie do wszystkich części państwa, posiadających odrębne właściwości, ale do pojedynczych tylko prowincyj. Zdaniem mowcy, niepotrzebnie usiłują tak projekt rządowy jak projekt komisyjny zmieniać także reprezentację powiatową i w miejsce dawnych stanów stwarzać liberalną biurokrację. Niema on nic przeciwko temu, że żywioł miejski do większego przychodzi znaczenia, i że na jego korzyść projekt rządowy proponuje odmienny skład sejmików powiatowych, ale nie zgadza się na odbieranie dawniejszego znaczenia właścicielom dóbr rycerskich, na tworzenie tej wielkiej po powiatach liczby urzędów honorowych, które zamiast uszczuplać zdolne są tylko powiększyć zastęp urzędników, którym pod zagrożeniem kary nie wolno odmawiać urzędów. Ale to już jest właściwością liberalnego samorządu, są słowa p. Gottberga, że tych urzędników, których tworzy, natychmiast sam krępuje z obawy przed własnemi konsekwencjami. Wykazując, że i stan finansowy powiatów w skutek nowej organizacji ucierpi, wypowiada mowca przekonanie, że tylko na podstawie trzech stanów, uwzględnianych dotychczas jeszcze w prowincjonalnych stosunkach i prowincjonalnem prawodawstwie, a nie według opłaty zmieniających się podatków, jakim jest podatek od budynków, trzeba było oprzeć głosowanie. Następnie przemówił drugi sprawozdawca komisji, poseł Bauchhaupt, w obronie projektu.

Podnosił on w gruntownem przemówieniu mianowicie trzy punkta tj. administrację policji wiejskiej, reprezentacją powiatową i reorganizacją administracji i takowe obszernie rozebrał. Co się tyczy policji wiejskiej, to zdaniem sprawozdawcy, rządowy projekt oparł ją na gminie, jako prawdziwej podstawie władzy, która politycznie coraz więcej dojrzewając, większego też znaczenia dostąpić musi. Przyznaje on, że sprawa reformy administracji niedostatecznie jest rozstrzygniętą projektem rządowym, sądzi jednakowoż, że prawo o organizacji przedłożone znacznym jest postępem na drodze rozwoju. Poseł dr. Virchow ostrej krytyce poddaje obecny projekt, który jego zdaniem ani charakterowi, ani potrzebom ludności niemieckiej nie czyni zadość, wśród wyrzutów czynionych stronnictwu feudalnemu, że stawało zawsze na przeszkodzie urządzeniu stosunków gminnych i powiatowych, zbija zapatrywania drugiego referenta, mimo to za przyjęciem prawa się oświadcza, ponieważ według niego, odstępuje nareszcie od klasyfikacji ludzi na stany i nie prawi już o przyrodzonych przywilejach. Głosujemy, są słowa członka stronnictwa postępowego, za projektem, nietylko jakobyśmy sądzili, że dostąpiliśmy tego, do czego dążymy, ale jedynie dlatego, ponieważ projekt ten uważamy za przejście do lepszego stanu a za uwolnienie nas od nieznośnych dotychczasowych stosunków.

Mniej szczęśliwym w swoich wywodach i obronie dotychczasowej organizacji był poseł Meyer z Arnswalde, członek frakcji feudalnej, który powierzchownie jakkolwiek czasami dość dowcipnie łamiąc kopię w imieniu arystokratów pruskich wystawił siebie i feudałów na gromy posła Laskera. W oburzeniu wypowiedział członek narodowoliberalnego stronnictwa, że obecna ordynacja jest eksperymentem, z którego się wszyscy mają przekonać, czy Prusy rzeczywistą posiadają arystokrację i czy ta arystokracja zdolną jest w przyszłości zdobyć sobie władzę zasługą.

Poseł nasz dr. Szumann nie uzyskał głosu przy jeneralnej dyskusji nad ordynacją powiatową, jakkolwiek jednym był z pierwszych jeśli nie pierwszym na liście mowców. Los, który rozstrzygał między dwudziestu kilku mowcami, i tym razem nie sprzyjał posłom polskim, a Izba wysłuchawszy wymienionych wyżej mówców zamknęła jeneralną dyskusją. Pociesza się wszakże nasze koło sejmowe — przyzwyczajone aż nadto do tego rodzaju niespodzianek — że daną jeszcze będzie szanownemu prezesowi koła sposobność odezwania się w ciągu rozpraw nad ordynacją powiatową a to tem więcej, ponieważ, jak się dowiadujemy, podano już wniosek ze strony polskich posłów, o określenie tak §. 145 projektu rządowego jak i §. 165 zmian poczynionych przez komisję, wykluczających księztwo Poznańskie z pod dobrodziejstwa nowego projektu do prawa.

Komisja 13 postawiła wniosek, ażeby Izba deputowanych uchwaliła, wezwać rząd do polepszenia bez zwłoki administracji policyjnej w prowincji poznańskiej.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Pierwszy bohaterski tenor (Heldentenor) opery warszawskiej, pan Franciszek Cieślewski, przybył wczoraj do Lwowa i zaangażował się do tworzącej się opery tutejszej. Po raz pierwszy wystąpi w operze Moniuszki „Halka“, we wtorek po Wielkiej Nocy, po raz drugi w sobotę, w roli „Fausta“, operze Gounoda.

Przybył także do Lwowa basista opery warszawskiej pan Borkowski, i wystąpi w roli Mefistofela w Fauście. Pan Borkowski również zaangażowany został do opery tutejszej.

Panna Kwiecińska, primadonna opery warszawskiej, angażowana teraz do opery tutejszej, przybywa w kwietną niedzielę do Lwowa.

W niedzielę i poniedziałek przybywają również i inni śpiewacy i artyści dramatyczni zaangażowani do tutejszego teatru.

A gdy już mowa o teatrze, to zawiadomić możemy tych, co subskrybowali akcje Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, że już przed ukonstytnowaniem się Towarzystwa otrzymywać będą bilety teatralne po cenach o 20% niższych od zwyczajnych, skoro się wykażą, iż złożyli 40% zadatku na akcje subskrybowane. Składać zaś te zadatki można w banku hipotecznym.

Ceny miejsc w teatrze tutejszym były ustanowione jeszcze w roku 1848. Od tego czasu wszystko podrożało, tylko ceny teatralne zostały te same. Nawet pensje artystów bardzo znacznie musiały poskoczyć w górę. Komitet założycieli zamierza ceny niektórych miejsc podwyższyć, jak lóż pierwszego piętra i parterowych, a ceny dla stojących na parterze i ceny na galerję zniżyć. Z wszystkich teatrów, ceny w lwowskim są najniższe. Podnosząc cały stan i urządzenie teatru, podwyższając budżet płacy artystów, nie podobna się będzie obejść bez podwyższenia cen wstępu. Mianowicie ceny na operę muszą być wyższe z powodu kosztowności wystawy i wielkiego budżetu na śpiewaków.

Reorganizacja sceny tutejszej nastąpić musi zupełna. Od razu wszystkiego dokonać trudno, ale początek powinien być raźno i w wytkniętym kierunku artystycznym zrobiony.

Od udziału publiczności zależy powodzenie tej reorganizacji. Komitet założycieli wprowadza w życie tę reorganizację w duchu statutów przyszłego Towarzystwa, a Towarzystwo uważać należy jako reprezentację publiczności. Czego w samoistnych narodach dokonują rządy co do teatru, kosztem skarbu państwowego, tego u nas sama jedynie publiczność dokonać może przez stowarzyszenie, to przystępując do niego to popierając je, ażeby wytknięte cele osiągnąć mogło.

— **Stypendja.** JE. p. namiestnik nadał Józefowi Sochackiemu, słuchaczowi I. roku medycyny na uniwersytecie w Wiedniu opróżnione a dla medyków z funduszu naukowego przeznaczone stypendjum.

Sochacki jest synem ubogiego prywatnego oficjalisty i odznaczał się zawsze zdolnościami, pilnością i wytrwałością, a otrzymawszy stopień magistra chirurgii i akuszerji zdał egzamin dojrzałości i oddaje się teraz dalszemu wykształceniu w obranym zawodzie.

— **Dekoracje.** Podpułkownik p. Karol Muszyński z pułku arcyks. Nassau Nr. 15., w dowód uznania jego znakomitych i wyczerpujących prac na polu wojskowo-naukowem, otrzymał od Cesarza krzyż orderu Franciszka Józefa.

— **Towarzystwo prawnicze.** W sobotę d. 23. marca z uderzeniem godziny pół do 7. odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: Dalszy ciąg rozpraw o ustawach w przedmiocie ksiąg gruntowych.

— **Drugi tom rocznika Towarzystwa technicznego** właśnie opuścił prasę i jest do nabycia w każdej księgarni; główny skład znajduje się w księgarni Karola Wilda, cena egzemplarza 1 złr. 60 ct. Tom ten oprócz wiadomości dotyczących historji i obecnego składu Towarzystwa zawiera następujące rozprawy:

Dr. Oskar Fabian: O zbieżności i rozbieżności szeregów nieskończonych. Dr. Opolski: Trzy odczyty o kwestji latrynowej. Dr. Oskar Fabian: Uginanie się światła i długości fal. Dr. Czesław Rodecki: O zdrowem utrzymaniu pomieszkań ludzkich w ogólności a budynków szkolnych w szczególności.

Zarazem można nabyć pierwszy tom Rocznika po zniżonej cenie 1 złr.

— **Ekonomisty** zeszyt II. za miesiąc luty zawiera: Skład reprezentacji sejmowej w niektórych państwach europejskich. Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy. Część I. statystyki zabudowań i ludności, zestawił Witołd Załęski. Pogląd ekonomiczny na kwestję podwyższenia płacy robotnikom, napisał Ignacy Soldraczyński. Wspomnienie pośmiertne Moreau de Jonnes podał W. Sumer. Kronika ekonomiczna. Notatki bibliograficzne.

Fałszywe monety srebrne zdawkowe. Urzędowa *Wiener Zeitung* pisze: Kilka dzienników rozniosło wieść jakoby w wielkiej ilości fałszywe monety zdawkowe srebrne kursowały i kasa krajowa cały wór takowych posiadać miała. Wiadomość tę o tyle sprostować należy, że w kasie głównej znajduje się woreczek srebrnej monety fałszowanej bądź na drodze fabrycznej, bądź na drodze galwanoplastycznej, w sumie 43 złr. 80 ct., które wszystkie z wyjątkiem 3 złr. 30 ct. za fałszywe uznane zostały. Ostatnia zwłaszcza metoda fałszowania tj. na drodze galwanoplastycznej okazuje się najniebezpieczniejszą, gdyż monety z wielką trudnością zwłaszcza 20 ct. gdy świeżo wyszły z fabrykacji, są nader trudne do odróżnienia od prawdziwych. Poszukiwania za fałszerzami jak najenergiczniej rozwinęły organa policyjne.

— **W „Słowie“** nr. 101 z 3. stycznia rb. pod „Odkrytą rubryką“ znajduje się następnjący artykuł:

„Stawiam 4 pytania czytelnikom do odpowiedzi:

1. Jak ciężko grzeszy taki alumnus, który po ukończonych 16-letnich studjach, żeni się z taką panną, o której jest przekonany, że ona przesiąkła lackim duchem, i żadnej wiadomości o świętej Rusi nie posiada?

2. Na jaką opinię zasługuje taki ksiądz, który po 26-letniem pożyciu z żoną, nie wpłynął na nią tyle, aby taż przynajmniej z mężem i z dziećmi po rusku mówiła?

3. Co powinienby konsystorz zrobić z tymże księdzem, jeżeli on jest administratorem dekanatu złożonego z 7 parafii?

4. Na jaką opinję zasługuje tenże ksiądz jeżeli on swoim córkom dał same lackie imiona, jak: Wanda, Kamila itp.

(podpisano) Ruski ksiądz.“

Takie rzeczy pisze ksiądz ruski, a *Słowo* je drukuje! Czemże jest u tego ruskiego księdza religia? — Religia! — która stać powinna ponad wszystkie sprawy inne. Religia chrześcijańska! — która uczy kochać bliźniego, jak siebie samego, bez względu, jakim językiem bliźni mówi. Zapewne ten ruski ksiądz nie obchodzi Zielonych Świąt, bo wtedy musiałby uczyć swoich parafian, że gdy Duch Święty wstąpił w apostołów, ci odrazu wszystkiemi mówili językami i kazano im rozejść się po całym świecie i kazać ewanielję wszystkim narodom. On przeciwnie, — on chce, aby ksiądz ruski mówił tylko po ruskn, aby nawet konsystorz, nawet w sprawy domowe księdza mieszał się tak dalece, iżby wglądał, jakim językiem między sobą w domu mówią żona i córki księdza i jakiej narodowości imiona córki jego mają. Wobec ruszczyzny znikają, według niego, wszelkie obowiązki kapłańskie. Ksiądz ruski, choćby był kapłanem najprzykładniejszym, nie powinien być administratorem dekanatu, a zapewne nawet i księdzem być nie powinien, — wedłng jego zdania — skoro w domu tego księdza żona i córki po lacku mówią, albo lackie imiona noszą. Ruszczyzna jest głównem znamieniem wschodniego obrządku. Kto jest Rusinem, nie może do tego obrządku należeć. Otóż wielka, prawdziwa idea chrześcijaństwa! Otóż idea katolicyzmu! — Do takiego stopnia zdegradowaną jest religia chrześciańska u tak piszącego ruskiego księdza! — Religia u niego nie jest celem życia ludzkiego, jest tylko środkiem dla celów ruszczyzny. Gdyby to zdanie tego ruskiego księdza, było powszechnem ruskich księży zdaniem, śmiało powiedziećby można, że księża ruscy religii nie mają.

Gdyby piszący te pytania wystąpił był nie jako ksiądz, tylko jako Rusin, i zaatakował był przeciwnika nie jako księdza i jako dziekana, tylko jako Rusina, i nie mieszał był w tę sprawę narodowościową żadną władzę kościelną; możnaby było zdanie jego, jako z przekonania wypływające, uszanować, ale przemawiając za ruszczyzną w charakterze księdza, przeciw księdzu, jako ksiądz wzywając do tego pomocy konsystorza nawet, i zdradzając nienawiść swoją ku wszystkiemu, co jest lackim, — złożył tylko dowód, że sam nie jest księdzem z powołania, że jest na duchu bardzo ubogim, a co do charakteru pogardy godnym.

— **Ze szkoły leśniczej.** Z zapisanych pierwotnie na wykłady z gospodarstwa lasowego 160 słuchaczy, tylko czwarta część pozostała obecnie. Ubolewać wprawdzie należy, iż pierwotny zapał szybko ostygł, pozostała jednak reszta składa się z jędrnej i wytrwałej młodzieży, która z całym zapałem jęła się pracy, i spodziewać się należy, iż znakomite ze szkoły tej odniosą korzyści. Albowiem najzdatniejsi profesorowie nauk przyrodniczych ze Lwowa i Dublau, udzielają przedmiotów do zakresu tej gałęzi gospodarstwa wchodzących. Miernictwo, rysunki geometryczne, zoologia, botanika, klimatologja, agronomja, inżynierja należą do zakresu teoretycznego leśników — dyrektor zaś p. Henryk Strzelecki, który był właśnie twórcą tego zakładu, nie ustaje w pracy, a biorąc w udzielaniu nauk największy udział, zamierzył też naukę teorji połączyć z praktycznem zastosowaniem, i w tym celu odbył w dniu 2. marca b. r. w gronie 14 słuchaczy kursu leśnictwa pierwszą naukową wycieczkę w lasy gminy lwowskiej na Hołosko.

Znakomity ten badacz przyrody, mimo głębokiego śniegu, dżdżystego powietrza i przykrego terenu przeszedł ze słuchaczami swoimi około półmilową przestrzeń, udzielając swoich długoletnią pracą nabytych wiadomości, tłumacząc nasuwające się co krok zjawiska. Wiele też w istocie było do widzenia, albowiem przywódzca wybrał część lasu właśnie taką, która najwięcej dostarczyła przedmiotów zastanowienia godnych i wszechstronnie pouczających. W przeciągu pięciu godzin odkrył p. dyrektor słuchaczom swoim wiele pouczających, praktycznych i bardzo ważnych zjawisk, a zachęcając ich do korzystania w zastosowaniu praktycznem, polecił opisać odbytą wycieczkę.

— **Stan kasy Towarzystwa bratniej pomocy akademików Polaków w Proszkowie** z końcem kursu zimowego 1871/72.

Dochód: Remanent z kursu letniego 1871 r. 566 tal. 7 srb. 3 fen.; Z składek członków miejscowych 101 tal.; Ze składek członków zamiejscowych 70 tal.; Ze składek członków honorowych 24 tal.; Jako datki nadzwyczajne 21 tal. 20 srbg. Razem 782 tal. 27 srbg. 3 fen.

Rozchód: Stypendja i wpisowe dla 2 stypendjatów 218 tal.; Porto od listów do członków 5 tal. 4 srbg. Razem 223 tal. 4 srbg.

Remanent na kurs letni 1872 r. wynosi 559 tal. 23 srbg. 3 fen.

W rewersach są winni Towarzystwu: pp. Kropiwnicki 256 tal., Małgorzewicz 29 tal. Płocki 50 tal. Razem 335 tal.

Zaległe składki przyjmuje nowowybrana dyrekcja, do której należą: pp. M. Chamiec prezes, L. Hejnowski kasjer, W. Kisielnicki kurator.

Proszków d. 18. marca 1872.

J. Prądzyński prezes.

— **Sekwestrator podatków w niebezpieczeństwie życia.** Kilku mieszkańców wsi Istensegits na Bukowinie zmówiło się, nie zadowoleni z poboru zaległych należytości podatkowych przez sekwestratora, iż skoro się tenże pojawi, natychmiast go powiesić chcieli na przygotowanej już w tym celu szubienicy, i tym sposobem pozbyć się chcieli natrętnego gościa. Tylko energicznemu wdaniu się w tę sprawę naczelnika gminy i większej liczby mieszkańców zawdzięczyć należy, iż go zdołano uwolnić z rąk tych doraźnych sędziów.

— **Z Grodka.** (Kuratela, czyli decemwirat w Radzie gminnej.) Już w poprzednich mych korespondencjach donosiłem, iż burmistrzowanie tutejszej Rady gminnej, a szczególniej zwierzchników tejże, czy oni się nazywają Smyk czy Henze, majątkiem gminnym i sprawami miasta nie może długo trwać bez sprowadzenia całkowitej ruiny tegoż i ściągnięcia zupełnego rozprzężenia i nieładu w zarządzie miasta, jako też, iż musi prędzej czy później, jeżeli tylko istnieje jaka taka władza, mająca rację bytu, nastąpić rozwiązanie tej reprezentacji.

Przewidywania me ziściły się co do joty.

Nie wdając się dziś w szczegółowe rozpisywanie wszystkich rażących wad tej Rady gminnej, które zresztą i tak już wysadzona z łona tutejszego Wydziału powiatowego, komisja celem wglądnięcia w tę gospodarkę, dowodnie wykazała, zanotuję tu tylko to, iż J. E. namiestnik, przekonawszy się o małoletności teraźniejszej Rady gminnej, zarządził pod dniem 29. lutego br. rozwiązanie tejże.

W skutek tego to nakazu przeprowadziło tutejsze starostwo z uznania godną szybkością doraźne rozwiązanie Rady gminnej, i nadało miastu po poprzedniem zniesieniu się z Radą powiatową, dziesięciu opiekunów.

Ten to decemvirat z c. k. urzędnikiem tutejszego starostwa, jako desygnowanym burmistrzem na czele, ma aż do całkowitego ukonstytuowania się nowej, za kilka tygodni wybrać się mającej Rady, sprawami miasta zarządzać. Już ze samego wyboru powołanych mężów zaufania, z których połowa należy do inteligencji, domyślać się należy, iż tak tutejsze starostwo, jako też i Wydział powiatowy pragnęłyby, by w gronie przyszłej Rady gminnej zasiadali tylko ludzie prawi i inteligentni, jakoteż okazuje się i to, iż teraźniejszy kierownik starostwa wcale nie myśli iść w ślady swego poprzednika i dawniejszych pozostałych tu jeszcze popleczników tegoż, którzy pośrednio do tej opieki rządowej doprowadzili.

Jedno tylko co do wyboru teraźniejszego zastępcy burmistrza wytknąć należy, że Wydział Rady powiatowej, któremu przecież miejscowe stosunki nie powinny być obce, wyforytował na tę posadę starca 70letniego, należącego do smutnie znanej kliki niemieckiej Henzego i spółki, zamiast polecić człowieka sprężystego a dobrej chęci dla miasta, na którym nie brak między tutejszą inteligencją.

A chociaż Gródeczek nasz, jak ten nierządny i marnotrawny synalek, zaledwie od kilku dni stoi pod kuratelą rządu, a już się szykują dopiero co upadli ze swej wielkości dygnitarzy do nowych zapasów wyborczych.

Już wychylają dawniejsi bankruci polityczni ciekawie swe główki, czyhając tylko na dogodną sposobność, by przy możebnem rozbiciu się głosów wyborców, lub przy łatwo nastąpić mającej niezgodzie tychże, odzyskać znowu swe intratne posady i inne z tem połączone dogodności.

Szydło i pióro, młot i dłuto leżeć będzie tym razem dość długo z krzywdą niejednej biednej rodziny odłogiem, a miasto skrzętnej i sumiennej pracy, piwo i wódka, miód i wino lać się będzie po śniadankach i kolacyjkach strugami, choćby i na kredkę w gardziełka skaptować się mających zwolenników, oszołomionych trunkiem i otumanionych różnemi obietnicami mieszczan i dobrodusznych chłopków z przedmieść.

I nie byśmy w końcu nie mieli przeciw tej agitacji wyborczej, gdyby takowa tylko dobrą i sumienną sprawę miała na względzie. Lecz jakiż to jest ostateczny cel tej zaczynającej się już u nas walki przedwyborczej. Oto ten, by dawniejsi, niepoprawni, zbankrutowani radni wraz z ciemnem chłopstwem, i jeszcze gorszem niemieckiem nieżyczliwem miastu, żydostwem, mogli znowu z wykluczeniem tutejszej dość licznej, lecz przyciśniętej inteligencji bez wszelkiego doraźnego nadzoru, związawszy się poprzednio przy kieliszku lub kuflu w jedną klikę, śmiało i po dawnemu rządzić sprawami, jako też majątkiem gminy gospodarzyć.

Znając jednakże tutejsze stosunki aż nadto dobrze, jesteśmy tego niezłomnego przekonania, że podobne aczkolwiek smutne i mało gdzie wydarzające się komedje, tak długo w naszem mieście ponawiać się będą, dokąd ludzie inteligentni, a dobrej wiary, skonsolidowawszy się w jeden silny zastęp, nie postarają się przy pomocy władz o to, by prawdziwa tutejsza inteligencja, mająca tylko dobro miasta a nie prywatę na względzie, w przeważnej liczbie weszła w skład nowej Rady gminnej.

— **P. Emil Westerwelle** zamieszcza w *Germanji* następujące oświadczenie, które podajemy w tłómaczeniu *Kurjera Poznańskiego*:

„Ponieważ teraz jestem znowu z więzienia uwolniony i ponieważ po sześcio- czy ośmiokrotnych przesłuchach nie zdołano we mnie znaleść żadnej winy, przeto sądzę, iż obowiązkiem jest moim zdać publicznie oświadczenie o istocie czynu, który dał powód do wytoczenia mi śledztwa. Byłem w czwartek, dnia 15. lutego, w restauracji Schulza w Poznaniu; ze mną znajdował się jedynie sekretarz banku rentowego, pan Dössler. Mówiliśmy najprzód o sprawach miejskich a później przeszliśmy do spraw politycznych. Twierdziłem pomiędzy innemi: „Czeka nas oczywiście krytyczne lato. Rządy Thiersa nie długo potrwają. Thiers trzyma się jedynie fręzdli krzesła, na którem siedzi, i jeżeli Komuna przyjdzie znowu do władzy, natenczas u nas bez wątpienia znowu będzie mobilizacja. Pan Dössler rzekł na to: „„To dobrze że mamy Bismarka u steru,““ na co ja odparłem: „„Tak, lecz Bismark nie zawsze nas wybawi z ambarasu. Zresztą niejedno się jeszcze zmieni, również i w Berlinie.““ Pan Dössler zapytał mnie wtedy, jak to rozumiem. Odpowiedziałem mu: „„Wszystkie te przedsięwzięcia, które się po wojnie świeżo pojawiły, np. stowarzyszenia akcyjne, nie mogą mieć po większej części trwałości.““ W dalszym przebiegu rozmowy wspomniałem także, że w najbliższych dniach do Berlina pojadę; był to zamiar, który już od wielu miesięcy żywiłem i o którym moich znajomych poznańskich dawno zawiadomiłem. Taką jest prosta istota czynu. W denuncjacji atoli, o której się później z gazet dowiedziałem, i która, jak się zdaje, zaniesioną została do królewskiego prezydjum policyjnego w Berlinie i Poznaniu, wypuszczono całkiem właśnie to, co się podług mego wyrażenia głównie zmienić miało, to jest szalbierstwa giełdowe i wszystko to, co z niemi w związku pozostaje, a to jedynie tylko czyni myśl słów moich zrozumiałą. Jeżeli nareszcie królewskie berlińskie prezydjum policyjne nazwało mnie „„fanatycznym katolikiem““, to przeciwko temu energicznie remonstrować widzę się spowodowanym. Szanuję niewątpliwie zasady mej religji i staram się żyć podług przepisów mego kościoła, ale „„fanatyzmu““ wszyscy ci, którzy zemną żyli, nigdy pewnie u mnie nie spostrzegli, jak to i moi dawni wojskowi towarzysze w *Germanii* po kilkakroć poświadczyli. Nareszcie zakończyło królewskie prezydjum policji w Berlinie znane swoje, w gazetach zamieszczone sprawozdanie urzędowe temi słowy: „„Od uwag nad charakterem tego politycznego zamachu powstrzymujemy się chwilowo, później jednakże o nim mówić będziemy.““ Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybym teraz się dowiedział czegośkolwiek o „„tych uwagach.““ Berlin, 13 marca 1872.

Emil Westerwelle.“

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** W Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych Ameryki, począwszy od 15. marca 1872 zaczął wychodzić raz na tydzień, co piątek, dziennik polski pod tyt.: *Swoboda* pod redakcją Juliana Drozdowskiego. W Europie wraz z przesyłką kosztuje rocznie 3 dollary 60 centów. Bióro redakcyjne znajduje się w pomieszkaniu sekretarza Towarzystwa Zjednoczonych Polaków w Ameryce pod numerem 411 East 14 Street. Towarzystwo ma na celu zbudowania Domu polskiego w Nowym Yorku.

— „Pour la Patrie s'il vous plait.“ Odezwa ks. biskupa Dupanloup do duchowieństwa francuzkiego w tłumaczeniu księdza Ostrowicza wyszła nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

— W drukarni *Kraju* w Krakowie, wyszło dziełko p. L. Masłowskiego p. t.: „Prawo postępu“. Ustępy z tej rozprawy drukował *Kroj* w felietonie.

— W Dreznie (u dr. Blochmana 1872. 8o stron 150) wyszło dzieło p. t.: „Przemówienia i kazania przy różnych okolicznościach wygłoszone“ przez księdza dr. Respądka, O. P. dr. b. profesora prawa kanonicznego a teraz proboszcza w Poniecu. Mowy ks. Respądka odznaczają się patrjotyzmem, pięknemi myślami, ozdobną formą i dobrym językiem. Zeszłego roku wydał także w Dreznie piękną rozprawę p. t. „Ojczyzna ze stanowiska chrześcjańskiego.“

Uczony i pracowity ks. Polkowski napisał dzieło „o Koperniku“, które nadesłał na konkurs ogłoszony przez Wydział historyczny Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Temuż wydziałowi przysłał rozprawę dr. Karol Libelt p. t.: „O biblii królowej Zofii profesora Małeckiego i o Psałterzu Małgorzaty przez profesora Nehringa wydanym“, którą w roczniku Towarzystwa drukować postanowiono. Pan Karol Hofmann z Drezna nadesłał: „Słowo o najdawniejszych grobowcach królów polskich.“. Na posiedzeniu marcowem historycznego Wydziału Tow. przyj. nauk, p. Stanisław Koźmian (inny od krakowskiego tegoż imienia i nazwiska) wiceprezes tegoż Towarzystwa odczytał bardzo zajmującą pracę „O życiu i dziełach Konstantego Gaszyńskiego.“ Oceniając wielkie dobrodziejstwa Seweryna hr. Mielżyńskiego dla Towarzystwa poczynione, który kupił dom dla tegoż Tow, ofiarował mu bibliotekę z 10.000 tomów złożoną, mnóstwo rycin i 400 olejnych obrazów, Towarzystwo wybrało go na honorowego prezesa i pięknie zrobiony dyplom wręczyło mu w Miłosławiu przez umyślnie na ten cel wybraną deputację, którą składali: Karol Libelt, dr. T. Matecki, dr. Świderski i Feldmanowski.

— **Wykaz zmarłych osób** od 12. do 16. marca. Stanisław Krzyżanowski, sekretarz z banku 33 l. na suchoty. Anna Haar, wdowa po profesorze 75 l. na porażenie płuc. Józefa Ukraińska, zarobnica 15 l. na tyfus. Józefa Kaban, zarobnica 70 l. na gruźlicę płuc. Marja Gnalewicz, żona stolarza 85 l. ze starości. Zofia Kraczyńska, zarobnica 54 l. na tyfus. Karolina Lancet, córka grejslera 22 l. na wrzód w żołądku. Michał Zielonka, piekarz 35 l. na zapalenie płuc. Antoni Fried, c. k. nadporucz. 47 l. na zapalenie płuc. Eugen Goralewicz, słuchacz praw na zapalenie nerek. Marja Stohr, wdowa po urzędniku 65 l. na raka. Tomasz Hański, zarobnik 80 l. ze starości. Aleksandra Motylewska, żona właściciela domu 33 l. na gruźlicę płuc. Ludwika Ehrenfeld, żona właściciela domu 60 l. w skutek poderznięcia gardła.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o przyrządzie zacierowym Hatschek'a (Odczyt p. Ruff.) (Dokończenie.) Na zakończenie jeden jeszcze obraz otrzymanych w Marton-Vasar rezultatów:

Przedewszystkiem oświadczyć muszę, że gorzelnia ta urządzona jest w sposób bardzo pierwotny, i że czystość, która jest podstawą całej pracy w gorzelniach, bardzo wiele pozostawia do życzenia. W Marton-Vasár zacier odbywa się 4 razy dziennie. W naszej obecności użyto do zacieru 26 miar kartofli po 91 funtów, zatem około 24 cetnarów. Zwykle jednakże zaciera się 26 cetnarów. Dodatek zboża, jakoto słodu i żyta na hołowicę, 8% użytych kartofli. Jako naczynia do fermentacji użyte są 2 kadzie po 56 wiader i jedna kadź fermentacyjna, objętości 28 wiader. Fermentacja trwa 12 godzin, i w tym czasie zacier fermentuje do $1\frac{1}{2}$° cukromierza, jakeśmy to za pomocą naszych własnych narzędzi przy dwóch kadziach sprawdzili.

Wydatek spirytusu wynosi według oświadczenia dzierżawcy 16 wiader 81%. Wydatek ten, niewliczając użytych 8% zboża, wynosi 5.04°, podczas, gdy przy dodaniu trzykrotnej ilości surowcu spada na 4.07°. Okaz kartofli wyrabianych w Marton-Vásar, rozbierany chemicznie w Peszcie, wydał 17.56% krochmalu, wtedy, gdy tenże sam okaz, rozbierany przez p. dr. v. Wich, przez oznaczenie wagi gatunkowej wykazał zawartości krochmalu 17.28%.

Na życzenie nasze zacierana była również kukurudza grubo śrutowana, i wydała również dokładny zacier i zcukrzenie. Na 56 wiader zacieru, używa się 820 funtów kukurudzy z 20% zboża, jako suchego słodu. Fermentacja kukurudzy w przeciągu 12 godzin dochodzi od $\frac{1}{2}$ do 1 stopnia cukromierza.

Na podstawie tych not może się szanowne zgromadzenie przekonać, że wyrażone początku zdanie moje: „iż przyrząd do zacieru Hatschek'a może stać się epoką w fabrykacji spirytusu,“ nie jest przedwczesne, lecz przeciwnie na pewnych oparte podstawach, i od nas samych zależy, abyśmy jako fabrykanci spirytusu, postępowanie to do celów naszych jaknajprędzej zastosowali.

W dalszym ciągu zawiązała się nad tym przedmiotem żywa dyskusja, i zainterpelowany przez obecnych członków p. Alter, przedstawiciel fabryki Hubera z Pragi, dał następujące wyjaśnienia co do ceny aparatu:

Co się tyczy ceny, muszę oświadczyć, że jakto z samej natury rzeczy wypływa, przyrząd ten daleko stosunkowo droższym będzie dla mniejszych gorzelni, niż dla większych. Jeżeli przyjmiemy wyrób kartofli na 50 cetnarów dziennie, to aparat z kodensatorem, vacuum i pompą pneumatyczną wraz z maszyną (to jest pompa pneumatyczna razem z maszyną parową, tak, aby żadnej więcej parowej maszyny nie było potrzeba), kosztować będzie około 4.000, może nawet 4.200 złr. Podania moje są wzięte w przybliżeniu, wszystko bowiem zależy od stosunków miejscowych. Jeżeli jest już maszyna parowa, przez którą pompa pneumatyczna poruszaną być mogła, cena się zmniejsza, aparat na 100 cetnarów kosztowałby tylko o 1.000 złr. więcej. Pochodzi to ztąd, że dodatkowe przyrządy, jakoto: kondensator, pompa pneumatyczna itd., są również drogie dla mniejszych jak i dla większych aparatów, gdy tymczasem waga mało co znaczy. Honorarjum za patent wynosi 10 złr. od cetnara dziennie wyrabianych kartofli, tak, że jeżeli wyrób dzienny jest 50 cetnarów, honorarjum będzie 500 złr., zapłacone raz na zawsze. Cena ta postanowiona jest tylko na rok 1872, od początku roku 1873 podniesioną zostanie na 15 złr. od cetnara.

(*Rolnik.*)

(*R.*) **Lwów**, 18. marca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie ponurę a kilka dni padał śnieg w całej Galicji. Stan dróg krajowych pogorszył się w skutek tego znacznie a ceny frachtu poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym osłabł cokolwiek, chociaż dowóz artykułów wiosennych i letnich był znaczny i wynosił około 2000 cetnarów. Większe zapasy manufaktów i towarów wełnianych przewieziono przez Podwołoczyska do Moskwy. — Handel naftą ustalił się na targach amerykańskich a ceny są obecnie wyższe niż do niedawna. W skutek tego ustalają się ceny także i w Galicji, chociaż wywóz nafty do Wiednia jest nieznaczny. Za cetnar nafty 42—45° płacono 14 zł. — W handlu olejem rzepakowym nastąpiła stagnacja. Za cetnar tego artykułu płacono $59\frac{1}{2}$—60 c. — Z czeskich i morawskich fabryk przywieziono w ostatnim tygodniu znaczne zapasy cukru, z których znaczną część wysłano do księstw naddunajskich. Za cetnar cukru rafinowanego płacono 32 — 33 zł. Na jaja popyt bardzo się ożywił. Około 700 cetnarów jaj wywieziono z Galicji przez Kraków do Prus. Handel drzewem popadł obecnie w stagnację.

Ruch w handlu zbożowym osłabł także. Niskie ceny na najgłówniejszych targach europejskich wywierają wpływ niepomyślny na tęż gałęź handlu. Głównemi powodami zniżenia cen są znaczne zapasy zboża w Galicji i pomyślny stan zasiewów ozimych. Nadto stan cen na targach zagranicznych wywiera w Galicji na handel zbożowy wpływ daleko silniejszy i szybszy niż w innych krajach. Większe zapasy zakupowały tylko młyny krajowe. Zapasy zboża dowiezione w ostatnim tygodniu do Tarnopola, Podwołoczysk i Brodów wynoszą około 6000 cetnarów. Nieznaczne zapasy wysłano do Niemiec z Jass i Czerniowiec.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 zł. 35 c., żyto 180 f. 8 zł. 75 c, jęczmień 158 f. 6 zł. 20 c., owies 112 f. 3 zł. 70 c. Ruch był słaby ceny stałe. Tarnow: pszenica 190 f. 11 zł. — 11 zł. 25 cc., żyto 180 f. 8 zł. 25 c. — 8 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 7 zł. 25 c. — 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 80 c. Dowóz był słaby. Dębica: pszenica 190 f. 12 zł., żyto 180 f. 10 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 8 zł., owies 112 f. 3 zł. Ruch był bardzo słaby. Jarosław: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. — 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 5 zł. 50 c. — 6 zł. 80 c., jęczmień 160 f. 5 zł. — 6 zł., owies 112 f. 3 zł. 10 c. do 3 zł. 60 c. Z powodu złego stanu dróg dowóz ustał zupełnie. Brody: pszenica 190 f. 8 zł. — 8 zł. 80 c., żyto 180 f. 5 zł. 10 c. — 5 zł. 20 c., jęczmień 158 f. 4 zł. do 4 zł. 80 c., owies 112 f. 3 zł. do 3 zł. 20 c., groch 200 f. 7 zł. 50 c. — 8 zł., hreczka 156 f. 5 zł. 10 c. Ruch był słaby. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. do 10 zł., żyto 180 f. 5 zł. 50 c. do 6 zł., jęczmień 158 f. 4 zł. — 4 70 c., owies 112 f. 3 zł. 15 c. Dowóz był nieznaczny.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 500 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 100 sztuk wołów.

Oświęcim dnia 20. marca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Na dzisiejszy targ przybyło kilkadziesiąt wołów bardzo miernej dobroci. Kupcy z Morawii i Czech odjechali z niczem, najgłówniej potrzebował kupić koniecznie Keller do Karlsbadu 60 sztuk i byłby drożej od cen wiedeńskich zapłacił. Te kilkadziesiąt wołów sprzedano po 15 zł. 50 c. za cetnar żywej wagi do Lipnika. W Wiedniu na 2500 wołów płacono $32\frac{1}{4}$ — $33\frac{1}{2}$ za cetnar mięsa. W Berlinie przy spędzie 1720 wołów ceny poszły od 19 — 21 tal. za cetnar mięsa. W Paryżu przy 4000 sztuk wołów płacono za kilo mięsa 1.28 do 1.68 fr. Z Berlina zakupiono do Londynu parę tysięcy owiec — może już i dla wołów Anglia granice otworzy.

Wiedeń dnia 19. marca. (Sprawozdanie z giełdy zbożowej.) Po kilku pogodnych wiosennych dniach nastąpiło powietrze zmienne, zimne i wietrze. Zmiana ta jest pożądaną, gdyż szybko rozwijające się zasiewy wstrzymane zostaną w swej wegetacji a tem mniej później narażone będą na silniejsze przymrozki. Z pojedyńczych doniesień o stanie zasiewów, żyto na Wschodzie i na Północy Europy przetrwało słabo, pszenica jednak silnie rozwinięta zimową porą. Z Węgier nie słychać żadnych skarg na dotychczasowy stan zasiewów, nasiona olejne wydadzą prawdopodobnie mniejsze zbiory jak w roku przeszłym, gdyż jesień nie sprzyjała uprawie ozimej, a w wielu miejscach wylewy wód wyrządziły znaczne szkody. Stan zasiewów w Prusiech zachodnich, południowych Niemczech, Belgii, Francji i Anglii oceniają jako dobry. Obrót w interesie handlowym na giełdach zbożowych w ostatnich dniach przybrał charakter przychylniejszy, a teraz na dalsze terminatki znacznie się podniosł. Moskwa tylko jedna w notowaniach na terminatkę w maju okazuje spadek cen. Na giełdzie tutejszej tendencja stała, przy popycie bardzo małym, obrót ogranicza się przeto tylko na partje mniejsze. Urzędownie notują: Pszenicę 85 f. węgierską ab Raaba 6.60 za cetnar, z terminem 3miesięcznym z Stainmauger 86 f. 6.70 za cetnar, żyto słowackie 79 f. 4.25, jęczmień 72 f. 3.25 zł. mierzyca; owies węgierski 48 f. 2.04 zł.

Austrjackich koronnych krajów publiczne papiery po d. 13. marca 1872 różnej nazwy i rodzajów: Długu rządowego 12, indemnizacyjnych 15, pożyczki losowane i nielosowane 9, prywatne losy 14, banków jest 72, koleje, statki parowe, omnibusy na akcje 45, industryjne na akcje 81, hipoteczne 23, pierwszeństwa (prioritety) 41, zabezpieczenia od szkód i pożaru 12, zabezpieczenie życia i różne inne 20, razem 344. Ciekawym będzie wykaz nazwisk, rodzajów tychże, z osobna każdego papieru zestawiona liczba czyli sztuki, wartość imienna, zaliczona lub całkiem wpłacona, dochody, odsetki, dywidendy, fuudusz żelazny i rezerwowy, który papier jest mało wpłacony, a na giełdzie po wysokich cenach sprzedawany i dla jakich przyczyn?

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Wieść, jakoby komisja konstytucyjna miała się zebrać we środę, okazała się mylną; natomiast ma podkomitet istotnie pracować, a mianowicie zajmować się kwestją urzędników galicyjskich i jęku boleści Biały. Ciekawiśmy, czy prezydent Izby przedłożył już komisji lub podkomitetowi protesta nam znane, które owe jęki boleści dokumentują jako proste szalbierstwo.

D. 19. był minister-prezydent Auersperg w Budzinie, i nazajutrz wrócił do Wiednia. Cesarz do Wiednia nie przyjedzie, i święta z Najj. Panią i dziećmi spędzi w Węgrzech.

Sądząc z forsy, jaką centraliści i rząd rozwijają w Czechach w sprawie wyborów z kurji dworskiej, można snadnie przypuszczać, że sprawa ich tam gorzej stoi niż myślano. Najprzód straszą. Powiadają, że gdyby nawet szlachta historyczna znowu zwyciężyła, i tym sposobem większość sejmu czeską była, to jeszcze to nie wiele zaszkodzi, bo chociaż Wydział krajowy byłby wtedy z deklarantów złożony, to marszałka mianuje rząd, a ten marszałek mógłby zawieszać wszystkie „nieprawne“ uchwały Wydziału. Łatwo się domyśleć, jakieby uchwały za „nieprawne“ uważano. Ależ pp. centraliści! wam nie o czeski Wydział krajowy chodzi, ale o to, aby z czeskiej kurji dworskiej módz otrzymać posłów centralistycznych do Rady państwa — w wiadomych celach.

Straszą dalej koroną, twierdząc, że dzisiaj korona już nie stoi po stronie „feudałów“ czeskich, jak za Hohenwarta, że rząd obecny „stoi silniej“ niż którybądź dawny. Ależ pp. centraliści! do tego musi się rząd obecny wykazać sukcesem w sprawie galicyjskiej, inaczej runie w całości, albo choć częściowo. I dlatego to już poczynają pisma wiedeńskie z trwogą przychodzić do przekonania, że akt ugodowy, jak go centraliści ułożyli, nie prowadzi do ugody.

Straszą ukazami namiestnika - komenderującego. I tak z powodu, że pisma czeskie zalecają włościanom, aby udawali się przez deputację do swych dworów, iżby właściciele dworscy ze stronnictwem narodowem, krajowem głosowali, woła urzędowy *Prager-Abendblatt*: „Wiemy co znaczą takie deputacje włościan. To groźba! To presja na wyborców. Przy najmniejszym objawie takiej presji, niechaj się wyborcy udadzą do rządu, a z góry mogą być pewni najdosadniejszej obrony. Rząd czuje się w zupełności obowiązanym do chronienia wolności wyborczej, i będzie według tego postępował.“

I jakże postępuje? Oto pewnemu przeorowi zakonu w Pradze wysoki dygnitarz urzędowy przyrzekł szlachectwo i uwolnienie klasztoru na 5 lat od podatków, byle głosował za centralistami. Innemu wyborcy z kurji dworskiej obiecano 60.000 złr. Starosta w Czasławie przyrzekł opatowi w Sichrawie order za takież głosowanie. Sprawa Rotkiego jest wiadoma. Są to zapewne środki dla „ochrony wolności wyborczej.“ I o tem wszystkiem piszą nietylko pisma czeskie i *Vaterland*, ale i półurzędowe pragskie nie zaprzeczają, lecz także podają — a prokuratorja nie śmie konfiskować.

Pisma centralistyczne zapowiadają rozwiązanie sejmu kraińskiego. Słowieńcy w Krainie już się organizują na ten wypadek. Należałoby i u nas o tem pomyśleć!

P. Grocholski z powodu nadwątlonego zdrowia wyjeżdża na parę tygodni do Włoch. Nie możemy wątpić, że do pogorszenia jego słabości przyczynił się przykry obrót sprawy rezolucyjnej, którą zresztą można było przewidzieć po postępowaniu naszej delegacji. I jeszcze, według korespondenta *Czasu*, nie wszyscy jej członkowie uważają ugodę w tych warunkach za zwichniętą. Którzy to są ci „wierni“? Zasługują, aby okazano ich ludowi i pismom humorystycznym!

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dn. 20. marca. Izba panów załatwiła na dzisiejszym porządku dziennym stojące projekta ustaw w duchu wniosków komisji. Jutro rozprawy budżetowe.

Wiedeń d. 21. marca. Izba panów przyjęła „en bloc“ budżet i ustawę finansową na r. 1872; zatwierdziła bez rozpraw sprawozdanie komisji o dodatku drożyźnianym dla urzędników, sposób odpowiedniego rozdzielenia pozostawiając rządowi; wreszcie przyjęła ustawę o kredycie pół miliona złr. dla duchowieństwa parafialnego, ze zmianami stylistycznemi, przez kard. Rauschera wniesionemi.

Peszt d. 21. marca. Komisje obu stronnictw (deakistów i lewicy) dla doprowadzenia do kompromisu wybrane, wymieniały między sobą propozycje, które klubom przedłożono.

Zdaniem dzienników, deakiści gotowi przystać na zagadanie reformy wyborczej na śmierć, byle lewica przystąpiła do obrad nad pięcioletniem trwaniem mandatu poselskiego. (Dotychczas mandat trwał tylko trzy lata, i opozycja nadal tego pragnęła.) Co zrobi lewica, jeszcze nie jest dokładnie wiadomo.

Monachium dn. 20. marca. W Izbie deputowanych rząd wnosi projekt ustawy przyzwalającej na użycie około 27 milionów na uzupełnienie sieci kolei żelaznych i powiększenie materjału kolejowego, i projekt względem użycia indemnizacji wojennej.

Berlin dnia 20. marca. Zebranie się rajchstagu naznaczone na 8. kwietnia.

Düsseldorf dn. 20. marca. Dziś wielki pożar w akademii zniszczył część gmachu, zbiory sztuk pięknych uratowane.

Wersal dn. 20. marca. Przyjęcie pocztowego traktatu z Niemcami jest jest rzeczą prawdopodobną.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8	„ 7	wieczór.
„ „	„ 3	„ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„ „	„ 12	„ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
„ „	„ 11	„ 50	wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 21. marca 1872

godzina 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 142.50. Węgierskie kredyt. 164.50. Anglo-austr. 321.50. Unonsbank 336.00. Kolei Karola Lud. 257.50. Kolej siedmiogr. 188.50. Kolei połudn. 207.60. Kolej Alfolda 182.00. Kolei Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czerniow. 171.00. Węg.Nordost. 170.00. Kolei północnej 231.50. Kolei Rudolfa 177.25. Węgierska Ostbahn 151.25. Indemnizacje galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 148.00. Usposobienie: ciche.

z dnia 21. marca 1872.

godz 5 min. 40 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50. Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 208.50. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei połdnniowej 000.00. Franko-austr. 000 00 Losy tur. 78.80. Akcje banku budow. 126.20. Losy węgier. 108.00. Kolei państwowej 384.00. Banku związk. 336.00. Napoleondor 0.00 Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 1.51. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. $82\frac{3}{4}$. Akcje kredyt. $208\frac{1}{4}$. Lombardy $126\frac{1}{4}$. Galizier $117\frac{5}{8}$. Kolej państwowa $235\frac{5}{8}$. Rumuńska $56\frac{1}{8}$. Banknoty austr. $91\frac{3}{8}$. Usposob.: słabe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21 marca	płacą złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	256 50	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	171 00	172 25
Banku hip. gal. z wpł. 60%	172 00	175 0
„ krajow. z wpł. 40%	67 00	68 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 10
Gal. zakł. kred. włość.	91 90	92 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 75	76 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 20	5 29
Napoleondor	8 70	8 80
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 65
Srebro	109 00	110 50
Wiedeń d. 19 marca.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a 5%	65 00	65 10
„ „ „ srebrem	70 30	70 50
Pożyczka ost. z r. 1869	311 50	312 0

	płacą złr.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	102 90	103 10
„ „ „ 1864	148 25	148 50
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 00
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	75 75	76 2
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	331 00	332 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	345 00	345 50
Franko-Austrjackie	143 00	143 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	838 00	840 00
Vereinsbank	119 00	120 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	127 00	127 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	183 25	184 00
Karola Ludwika	257 50	258 00
Północna Ferdynanda	2 05 00	2395 00
Franciszka Józef.	210 00	211 50

	płacą złr.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	171 0	171 50
Rudolfa	177 50	178 00
Siedmiogrodzka	138 50	189 50
Staatsbahn	386 00	388 00
Południowa	205 70	206 00
Tramway wied.	246 50	247 00
Łupkowska	170 00	170 50
Węgierska północno wsch.	153 00	153 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 90	90 40
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91 80	92 10
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 50	105 00
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	91 00	91 25
Ferdynanda północna	101 50	101 75
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	85 50	86 00
„ „ „ z III. em.	82 20	82 50
Rudolfa	[illegible]	[illegible]

	płacą złr.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	93 50	94 00
Południowej kolei	112 00	112 50
Państwowej kolei	128 00	128 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 50	189 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 40	81 50
Paryż 100 frank.	43 10	43 20
Londyn 10 ft. szter.	109 75	110 80

Podziękowanie.

Któż nie dozna błogiego szczęścia z odzyskanego po ciężkiej i gwałtownej chorobie zdrowia? O! szczerze wyznaję, że życie moje winnam Wmu Dr. **Antoniemu Bergerowi,** lekarzowi przy szpitalu powszechnym we Lwowie (mieszkającemu przy ulicy Halickiaj nr. 22 nowy). Za słabe moje pióro, aby skreślić z jaką troskliwością i znajomością sztuki lekarskiej chodziłeś około wdowy, obarczonej 6 dziećmi, nie szczędząc fatygi z tak odległego miejsca i bez względu na zmianę powietrza przychodząc po dwa a czasem trzy razy dziennie jak tego było potrzeba, a co więcej jako przyjaciel ludzkości **bezinteresownie** poświęcałeś twe trudy. Dziś Ci konsyliarzu składam publiczną dziękę, sumiennie oświadczając, że ktokolwiek jest rzucony na łoże słabości niech uda się do tego zacnego męża, a znajdzie w nim Anioła pocieszyciela. *Ludwika Majewska.*

Poszukuje się uzdolnionego

Ekonoma

do samoistnego Zarządu gospodarstwem jednej wsi Dowody kwalifikacji przesłać do Zarządu wsi Srodopolce, poczta *Radziechów.* 1714 1—3

Osoba, dopiero ze wsi przybyła, uzdolniona, młoda, dobrego urodzenia, poszukuje miejsca do zarządu domu mogąca oraz się zająć w razie potrzeby wychowaniem małych dzieci, także jako towarzyszka lub lektorka. 1684 2—3

Uprasza się osoby interesowane o spieszne porozumienie listami frankowanemi pod adresem: **P. B.** *poste restante — Lwów.*

Handel 1628 3—3

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu,

otrzymał na nadchodzące święta

świeże transporta towarów, jako to:

Migdały, Rodzynki, Figi, Daktele, Orzechy, Cykaty, Pomarańczyki, Oliwę i t. p.

Wina węgierskie, austrjackie i zagraniczne,

które po najumiarkowańszej cenie poleca.

Przyjmuje się 1618 8—3

dwóch młodych Panów ukończonych realistów,

do wykształcenia się w zawodzie wyższej agronomii jako też w gorzelnictwie. — Mający chęć do powyższego zawodu, raczy się zgłosić do **Zarządu Koniuszewskiego około Brodów.**

Jarmark na konie.

Magistrat król. miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny 14. dniowy jarmark na konie, na Sgo Wojciecha przypadający, na dniu 15. kwietnia rozpocznia się. 1660 3—3

Rzeszów, dnia 11. marca 1872.

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI.

PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.** Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem.

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piora Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w apt. p. Michała Kulak i u p. Foanzos; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa. 1047 12—24

BUCKEYE

kosiarki i żniwiarki

wyrobu

Adriance Platta & Comp.

w Nowym Jorku.

Najlepsze machiny w świecie do koszenia i żęcia.

Bliższe szczegóły, poświadczenia i opisy na żądanie bezpłatnie i franco.

Ceny machin Buckeye ze Lwowa z opłatą cła: Skombinowana kosiarka i żniwiarka z automatycznemi grabkami i odbieralnikiem złr. 600 w austr. banknotach.

Żniwiarka z automatycznemi grabkami i odbieralnikiem złr. 500 w austr. banknotach.

Kosiarka do trawy (New Model) złr. 350 w austr. banknotach.

Wszystkie machiny są kompletnie opakowane i zaopatrzone w przyrządy, tudzież w noże rezerwowe. 1656 2 6

NB. Wszystkie machiny wcześnie zamówione, tak iżbym mógł przesyłką wprost z Bremy pokierować, dostawiają się do wszystkich stacji kolejowych w obrębie państwa austrjackiego po cenach powyższych

franco.

ARNOLD WERNER

we Lwowie.

Biuro Julji Witoszyńskiej

we Lwowie rynek Nr. 50

ma do postręczenia na sprzedaż i do wydzierżawienia kilka **folwarków** w objętości 400 do 800 morgów gruntu z łąkami i lasami w w pszennej glebie, w odległości ode Lwowa 2 i 6 mil koleją żelazną. Również ma do postręczenia **guwernantki:** polki i francuzki z najlepszą kwalifikacją i wszelkiemi wymogami. 1711 1—2

ALEKSANDER BIBERSTEIN

BŁOŃSKI

pensjonowany radca sądowy i adwokat krajowy,

otworzył kancelarję w kamienicy pod l. 24 ulica Czarneckiego obok klasztoru XX. Karmelitów. 1713 1—3

Nowo otworzona księgarnia we Lwowie

pod firmą

Księgarnia polska

przy ulicy **Kopernika** (daw. Szeroka) **l. 12**

otrzymała na skład główny:

1) wszystkie dzieła **HENRYKA SCHMITTA** nakładem autora wydane jako to: **Dzieje Polski** polecone dla szkół. **Dzieje Narodu polskiego. Rys Dziejów Narodu polskiego. Rokosz Zebrzydowskiego, Żywot i pisma Kołłątaja Narodowość polska, Kilka słów w sprawie ruskiej, Unja Litwy z koroną, Dzieje porozbiorowe, Panowanie Stanisława Augusta.**

2) **JAROSŁAWA DĄBROWSKIEGO, Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech.**

3) **BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO, Rejtan** tragedja.

4) **JÓZEFA TRETIAKA, Z pogańskich światów,** pieśń miłości, **Królewska para,** pow. historyczna.

5) **PETÖFIEGO, Wojak Janosz,** Przekład z węgierskiego p. Władysława Sabowskiego.

6) Wszystkie nakłady **WYDAWNICTWA MRÓWKI** jako to: **Bibliotekę Mrówki,** która sprzedaje pojedynczemi tomikami i całemi kompletami, po cenie zniżonej, t. j. dawnej prenumeracyjnej, Roczniki **Mrówki** po cenie zniżonej, litografja z obrazu Matejki **KAZANIE SKARGI** po bardzo zniżonej cenie, jako i wszystki inne nakłady tego wydawnictwa.

Księgarnia ma znaczny zapas książek nakładu **J. K. Żupańskiego,** przeważnie historycznej treści, cały zbiór wydanych dotąd prac Joachima Lelewela; zaopatrzona również dobrze w dzieła rolnicze, dla ludu; dla dzieci; jako i wszystkie inne.

Obok księgarni urządzona **Ajencja dzienników,** gdzie przyjmuje się przedpłata jako też uskutecznia się rozprzedaż pojedynczych numerów pism polskich. Główna ajencja dziennika **COŚ** humorystyczne 50 c. (kwartalnie). **TYGODNIK WIELKOPOLSKI,** literacki, naukowy i artystyczny (1.50 c kwar.) **GAZETA ROLNICZA** (2.70 c. kwart.) itd.

Skład obrazów i materjałów piśmiennych. — Adres: 1620 2—3

Księgarnia Polska, Lwów. 12, ul. Kopernika.

Nakładem Wydawnictwa „Czytelni Ludowej" A. Nowoleckiego w Krakowie, wyszło dzieło:

W stuletnią rocznicę pierwszego podziału Polski,

SZKIC HISTORYCZNY

dziejów 30-letniego panowania

Stanisława Augusta,

ostatniego Króla Polskiego.

popularnie napisał Henryk Schmitt.

Dzieło ozdobione 8ma rycinami, rysunku J. Kossaka i W. Eljasza, książka ułożona z 10. arkuszy druku, Cena 1 złr. 20 c. (24 sgr.)

Następujące dzieła pouczające dziejów ojczystych wyszły nakładem tegoż wydawnictwa:

1. **Chronologja książąt i królów polskich,** wierszem i prozą, ozdobiona 39 wizerunkami panujących, 1 złr. oprawne w płótno 1 złr. 50, kolorowana w opraw. 2 zł. 50 c.
2. **Poczet książąt i królów polskich,** z 39 portretami na jednym wielkim arkuszu, 80 c., porżnięty w formie kart w futeraliku 1 złr. 25 c. kolorowany 2 złr. 25 c. podklejony płótnem lakierowany, osadzony na 2. wałeczkach politurowanych 2 zł. 50 c. kolorowany 3 złr. 50 c.
3. **Ilustrowany Skarbczyk Historja Polska,** wierszem p. Marją Hnichą, z dodaniem wiadomości historycznych prozą, do każdego panowania, oraz Żywota Hetmanów geografii dawnej Polski, chronologji uczonych i spisu chronologicznego ważniejszych wypadków dziejowych, p. J. B. Wagnera.
4. **Krótkie wiadomości historji Polskiej,** z dodaniem Żywotów Hetmanów, geografii dawnej Polski, chronologji uczonych i spisu chronologicznego wypadków dziejowych. Dziełko ozdobione 45 portretami 1 złr. 25 c.
5. **Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wgo,** wiadomości o życiu tego króla itd. z 7. drzeworytami p. L. W. Anczyca 25 c.
6. **Przygody Lorka Szlązaka i historja o sławnym Gabryjelu Hołubku,** obrazek z dziejów Polski p. J. Grapierta, z 12 obrszkami opraw. 1 zł.
7. **Obrazki historyczne,** książeczka I. II. III. IV. V. VI., każda ozdobiona wieloma drzeworytami po 35 c.
8. **Józef hr. Hauke Bosak,** Rys historyczny według materjałów, Zygmunta Kolumny. Z portretem fotografowanym 80 c. bez fotografji 60 c.
9. **Dzieje historyczne narodu Węgierskiego** dzieło w przepysznej edycji ilustrowanej, z tytułem chromolitograficznym i mapą Węgier 12 złr. 1334 3—3
10. **Pamiątka dla rodzin Polskich.** Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniu, rozstrzelanych, poległych na placu boju, zmarłych w więzieniach itd. 1893 1866 Zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna. Z wstępem napisanym p. Bolesławie w 2 tomach 40 ark. druku z dodaniem 32 fotografij na dwóch tablicach ugrupowanych 5 zł. 50 c

---

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bolu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austrjacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera

w Wiedniu,

Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

1063 15—24

Na sprzedaż.

Dobra ziemskie

w obwodzie Stanisławowskim przy drodze krajowej, w oddaleniu $^3/_4$ mili od stacji koleji żelaznej położone, zawierające obszaru przeszło 430 morgów, z tego 50 morgów lasu, a reszta ról, łąk i ogrodów — z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w dobrym stanie, tudzież z propinacją, są z wolnej ręki do spzedania. Dobra te żadnemi długami tabularnemi nie są obciążone.— Cena bardzo przystępna. 1622 3 3

Bliższa wiadomość u adwokata Dra T. Semilskiego we Lwowie, przy ul. Długiej l. 324 m.

Najlepszy funt złr. 1.50.

Funt po 1 złr. 20 c.

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w Rynku l. 45.

1557 2 6

Funt po 1 złr. 20 c.

Najlepszy funt złr. 1.50.

---

16 lat powodzenia we Francji; 27 medali

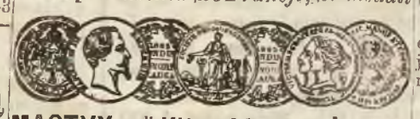

MASTYX czyli **Kit p. Lhomme-Lefort.**

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji do **szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.**

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162 Ballevillo Paris, w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Brodach w aptece p Kullaka. 1160 5—8

Cierpienia szyji,

Choroby

w krztani i w ustach,

leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,

proszek do zębów,

pasta do zębów (opiat.)

Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mięśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 1067 24—48

Składy: Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90., we Francji, w apt. pod srebrnym orłem **Z. Ruckera i Piotra Mikolascha** we Lwowie i w znaczniejszych aptekach zagranicą.

Do najęcia.

W ulicze Celnej l. 6 na 1. piętrze można nająć od 1. kwietnia 1872:

1) 1 pokoik z kuchnią i komorką.

2) 1 pokój obszerny dla kawalera.

Bliższa wiadomość w *Administr. Gaz. Narod.*

Karol Berchard

c. kr. notarjusz w Szczercu, 1—2

otworzył kancelarję 23. marca 1872.

Jako spólnik Domu komisowego, pod firmą **A. Klimkiewicz i K. Orłowski** wystąpiłem z tej spółki, jak to Nr. 68 z dnia 10. marca r. b. Gazet. Narod. P. T. publiczność zawiadamia, lecz nie dla przytoczonych **jedynie powodów** w temże powiadomieniu, ale więcej dla uniknienia jeszcze więcej wydarzyć się mogących wyroków sądowych, jak mnie to już za niezapłacenie wekslu przez mego spólnika p. K. Orłowskiego spotkało.

1672 2—2 *Antoni Klimkiewicz.*

Napełnianie i wysyłka

wszystkich naturalnych

wód mineralnych

już się rozpoczęła. Zamówienia przyjmuje 1562 3—6

A. W Hegrat,

Mineralwasserdepot in Prag

F. B. HANICKI

Lwów, 11 Rynek

1547 8—12

Przyjmuje zamówienia miejscowe i z **prowincji** na wszelkiego rodzaju

Obuwia.

LECZENIE OSŁABIENIA.

Wydanie oryginalne wyszłej w 31 wydaniu książki:

DER PERSOENLICHE **SCHUTZ** genannt „Fasse Muth"

Laurentius, lekarski poradnik w przypadłościach osłabienia płci męzkiej: Tom o 252 stronicach z 60 patol. anatom. rycinami stalorytowemi. Cena 2 złr. 35 c. Do nabycia za pośrednictwem wszystkich księgarń, w Peszcie u Hartleben & Comp. Należy żądać wydania oryginalnego przez Laurentius i na to baczyć, że opatrzona jest obok wybitą pieczątką. Trwałą pomoc zapewnia się. Szybką pomoc i wyleczenie komuś obiecywać, znaczy kogoś **marnić**, gdyż przy osłabieniach powoli powstających, jest niemożebnem. Uprasza się nie wierzyć ogłoszeniom jarmarcznym, tudzież bezwstydnym zachwalaniom. 1059 12—12

LAURENTIUS

Zdrój szczawowy w Giesshübl

König Otto's Quelle w pobliskości Karlsbadu

(austrjacka woda selcerska)

najczyściejszy szczaw alkaliczny,

codziennie świeżo napełniany do nabycia przez

Giesshübler Brunnenverwaltung.

Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.

Broszury, cenniki etc. bezpłatnie. 1704 1—12

Handel korzenny

FERDYNANDA POPOWICZA

we Lwowie, w rynku pod „Krakowiakiem."

Na święta

poleca

Szynki i kiełbasy domowej roboty, wszelkiego rodzaju

towary korzenne,

wódki amsterdamskie, gdańskie i krajowe, doskonały

porter angielski butelka 70 ct.,

wina węgierskie tanie i dobre po 50, 60, 70, 80 ct., i 1 złr.

wielki zapas starego dobrego

Rumu bremskiego butelka kwartowa po 2 złr., 1.40 i 1.20,

Herbata od 2 złr. do 4 złr.

Zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej nie policzając kosztów opakowania, przy kupnie za 50 złr. odsyłam franko na każdą stację kolejową. 2 2

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w	8 dni	po wypowiedzeniu
5	„	„	„ 14 „	
5½	„	„	„ 30 „	
6	„	„	„ 60 „	

1085 10—?

Dyrekcja.

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jouy, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1015 7—24

Nakładem F. H. Richtera

we Lwowie i Poznaniu

znajduje się pod prasą:

PORADNIK

HOMEOPATYCZNY DOMOWY

czyli wskazówki leczenia chorób na podstawie homeopatji w nieobecności lekarza, podług *najnowszych* dzieł Jahra, Lutzego, Possarta Hausmana i innych.

Cena prenumeracyjna złr. 2, czyli talar 1 10 sgr. 8vo 20 arkuszy.

Po wyjściu dzieła z druku, cena znacznie podwyższoną będzie. 1679 2—3

---

1. kwietnia do wygrania:

złr. 200.000, 40.000, 20.000

na promesę kredytową.

Promesa złr. 4.50.

1712 1—3

Losy Tyrolskie . złr. 27.

„ Rudolfa . . „ 16.

Do nabycia u

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, rynek l. 45.

Szczególnie ważne!

dla aspirantów na jednorocznych ochotników wojskowych,

najnowsze ustawy wojskowe, odnoszące się do uwolnienia całkowitego lub częściowego od służby wojskowej albo wyjednania służby **jednorocznej,** zawarte są w zeszycie 4tym dzieła:

SEKRETARZ I ADWOKAT DOMOWY

mieszczącego w sobie oprócz tego treściwe, jak najdokładniejsze zestawienie powszechnej ustawy cywilnej z postępowaniem sądowem i innych najnowszych ustaw z zastosowaniem przeszło 800 najrozmaitszych wzorów wszelkiego rodzaju podań i próśb do władz **politycznych, wojskowych, sądowych, tabularnych i handlowych;** niemniej kontraktów, umów, skryptów, rewersów i t. p. według ustaw najnowszych, jakoteż wzorów do korespondencyj prywatnych.

Całe dzieło o 10. zeszytach, przeszło 50 arkuszy ścisłego druku obejmujące, przewyższa praktycznem zestawieniem i **rozmaitością** treści wszystkie tego rodzaju wydane dzieła niemieckie

i kosztuje tylko 4 złr. w. a. 1712 1—3

wraz z premią Kalendarza powieściowego na r. 1872.

Pojedyńczych zeszytów nie sprzedaje się.

Zamówienia z prowincji za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Księgarnia Bodeka,

ulica Ormiańska l. 3 we Lwowie.

Za złożeniem wkładki 5 zł.

raz na zawsze

grywa się na główne wygrane: **frank. 600.000, 300.000, 60.000 w złocie, przez 6 ciągnień w roku** na kupiony kwit częściowy w 20. cząstce losu tureckiego. Cena kupna nigdy nie przepada, ponieważ za każdy taki kwit częściowy musi się przynajmniej wygrać 20 frank. powtóre, odkupuję te kwity po dziennym kursie losu oryginalnego, a naostatek, że za 20 takich kwitów z rozmaitemi numerami losu, **wydaję 3% los turecki na 400** frank.

Tylko za 3 zł. raz na zawsze

otrzymuje się podobny kwit częściowy **brunszwickiego 20. talarowego losu,** rocznie 4 ciągnienia, wygrane 80.000, 40.000, 20.000 tal. i t. d.

Tylko za 7 zł, raz na zawsze

otrzymuje się częściowy kwit na 20. część kr. węg. losu premjowego, rocznie 4 ciągnienia, wygrane 250.000, 200.000, 100.000, złr. i t. d. Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów, wydaję **pół losu oryginalnego.**

Dalej polecam **20-częściowe kwity** na ulubione . 1401 12

c. k. losy prem. z r. 1864,

które mają w roku 5 ciągnień z głównemi wygranemi 250.000, 200.000, 100.000, złr. i t. d. za **9 złr.**

Za 10 kwitów częściowych tego rodzaju losów, wydaję również **pół** losu oryginalnego.

WECHSELHAUS J. GRÜN,

Wien, Wollzeile Nr. 29.

Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką pocztową. Listy ciągnienia wysyłam franco.

CUKIERNIA

pod firmą

A. ŻMUDZIŃSKI i M. KOSTECKI

przy ulicy Karola Ludwika w domu Tow. kredyt. we Lwowie, otrzymała

świeży transport artykułów paryskich

zastosowanych do nadchodzących świąt, jako to:

wielki wybór pudełeczek strojnych

do napełniania cukrów, czekoladek i owoców smarzonych,

jaja jedwabne, słomianne i cukrowe, jakoteż

Baranki różnej wielkości;

wielki zapas czekolady, niemniej czekoladek

w pudełeczkach strojnych

z fabryk *P. Masson i Compagnie Coloniale* w Paryżu, obok innych artykułów utrzymujemy także

Syrop z pomarańcz maltańskich

P. Dejardin, jakoteż **ESENCJĘ KAWOWĄ** P. Cahan w Paryżu.

Wszelkie zamówienia miejscowe i na prowincję wykonują się z największą akuratnością po cenach najumiarkowańszych. 1690 2—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1456 9—100

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.